TYGODNIK KATOLICKI.

1869. Grodzisk, 7 Maja. №. 19.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: — *Korespondencye*: Z Rzymu. — Z Francyi. — Ze wsi. — Wizyty. — List od ks. K. Mikoszewskiego. — Objaśnienia — *Wiadomości potoczne.*

Dla braku miejsca artykuł wstępny wypada.

KORESPONDENCYE.

(Fp.) **Rzym** 22 kwietnia 1869.

Nadszedł już adres z Prus Zachodnich i Pomorza; ale Ojciec św. tyle zajęty, a tylu żąda u niego audyencyi, i tylu prośbami o posłuchanie uprzedziło, że nietylko ten adres, ale i galicyjski nie mógł być dotąd wręczony. Cudzoziemcy rozjeżdżają się już i w większéj części do Neapolu dążą, który ziemską, przyrodzoną pięknością tyle czaruje dusze wrażliwe, ile Rzym nadziemskim majestatem pociąga ku sobie dusze głębiéj czujące, umysły poważnie myślące. Z Neapolu wracając, jeszcze wielu posłuchanie mieć będzie u Ojca św.; pomiędzy innemi i p. Leon Mukułowski, dr. oboj. prawa z Poznańskiego.

Rocznicę pięćdziesięcioletniego kapłaństwa święcił nietylko Rzym, lecz każde miasto i mieścina i wioszczyna w państwie papiezkim ocbhodziło ją bardzo uroczyście. *Osservatore Romano* zapełnia całe kolumny opisami tych wszystkich manifestacyi wspaniałych. Kto nie był we Włoszech, nie może mieć wyobrażenia, jaki tu przepych w lada mieście roztaczają w czasie takich ocbhodów uroczystych; co za wspaniałość tych przyborów bławatnych, w które ubierają kościoły, co za rzęsistość światła, ogni sztucznych, co za huczność i świetność muzyki, co kwiatów zieleni! Lecz nietylko w państwie papiezkim, lecz w całych Włoszech święcono ten dzień uroczyście. We Florencyi zakazano oświetlenia, więc po za obrębem miasta palono ognie. Kiedy Rzym jaśniał miliony świateł i brzmiał muzyką i gwarem pełnym wesela, wszędzie wokół widać było gorejące wzgórza w dalekiéj nawet Italii.

Z tych Włoch zbitych przemocą i zdradą w mechaniczną jedność, a obciążonych niezmiernie przez rząd nieudolny, a zagrożonych przewrotem przez republikanów i socyalistów podziemne knowania, pospieszyła reprezentacya młodzieży katolickiéj włoskiéj z życzeniami dla Ojca świętego z powodu jego sekundycyi.

Podaję przemowę Ojca św. do niéj mianą na posłuchaniu jéj udzielonym w dniu 14 kwietnia; podaję ją wedle *Unita cattolica,* która się uniewinnia przed swymi czytelnikami, że tak niedokładnie tylko może oddać myśli wypowiedziane przez Ojca św.

„Szczęsne zapomnienie podaje mi dziś odpowiedź na wasze życzenia. Włochom w szczególności, Włochom samym chcę odpowiedzieć.

Przed dwoma blizko miesiącami, liczna deputacya była mi przedstawiona; składała się z osób wszystkich narodów Europy i Ameryki i całéj prawie ziemi. Odpowiedziałem im: a mym zamiarem było w szczególności nazwać Włochy; lecz wpośród téj wielkiéj liczby reprezentantów, zapomniałem to uczynić. Może to było roztargnienie szczęsne, gdyż dzisiaj daje mi powód do mówienia wyłącznie do całéj i saméj Italii.

Widziałem wonczas w duchu świat cały, od brzegów Portugalii, które podmywa Ocean, aż do ostatnich kończyn Wschodu, a zapomniałem podwaliny, na którym on stoi, pochodni, która go oświeca. Wspomniałem Świętych, którzy opiekują się królestwami i ich prowincyami. Ale jakżeż zapomnieć Italii pełnej tylu świętych Papieży i Męczenników? Jakżeż zapomnieć o św. Karolu z Medyolanu, św. Geminianu z Modeny, św. Petroniuszu z Bolonii, św. Marku w Wenecyi, św. Kassyanie z Imoli, św. Katarzynę seneńską, św. Januarego w Neapolu, św. Rozalią palermitańską i tylu innych, którzy są chwałą i podporą Italii, i którzy strzegą jéj skarbu wiary?

A dla czegóż Italia nie miałaby być błogosławiona? Niezawodnie, trzeba ją błogosławić z powodu tych milionów, milionów katolików, którzy ją zamieszkują. Błogosławię tedy Włochy prawie całe, ponieważ prawie całe są katolickie. Ale jakoż mógłbym błogosławić tych, którzy wiary nie mają, tych którzy pracują nad podkopaniem wiary i społeczeństwa? Niestety! nie mogę ich błogostławić; ale jeżeli nie mogą być objęci w mych błogosławieństwach, będą w mych modłach. Nie mogąc ich miłować jako synów i wiernych, będę ich miłować jako nieszczęśliwych zbłąkanych i dla miłości Jezusa Chrystusa, który umierając na krzyżu i widząc swych nieprzyjaciół, wołał do Ojca swojego niebieskiego: Ojcze odpuść im!

Tak, droga młodzieży! Jam z Wami, Wy ze mną. Trzeba nam walczyć przeciw błędom, stawić się nieprzyjaciołom, starać się wyrwać jad ze serc ich, a ochronić przed nim tych, którzy jeszcze nie zarażeni. Trzeba nam więcéj pozyskiwać i dla sprawy bożéj tych, którzy jeszcze niedostatecznie oświadczyli się za dobrem i za prawdą.

Pomnę, że święty Papież jeden, Syxtus św. wiedzion na męczeństwo, spotkał młodzieńca, który go zawsze miłował, zawsze mu był pomocą w sprawowaniu świętych tajemnic i w dopełnianiu uczynków cnotliwych. Ten młodzieniec widząc św. Papieża ciągnionego na męki, zawołał: „Ojcze, dokąd idziesz bez syna swojego? Jakże, nie mamże ja z Tobą iść na kaźń, na śmierć, na męczeństwo?“ —

Zdaje mi się, że coś podobnego wydarza się dzi-

siaj; wpośród tylu młodzieńców, co mię otaczają, zdaje mi się, że wszyscy mi mówią: *„Pójdziem za Tobą na boje i walki i zwycięztwa, przy Tobie stać będziem zawsze!“*

Och! pójdźmyż połączeni i prośmy Boga, aby nam udzielił łaski najistotniejszéj, świętéj wytrwałości w wielkim tym przedsięwzięciu. Wytrwajcież w waszych uczuciach; a za powrotem do waszych krajów, do waszych ognisk rodzinnych powiedzcie wszystkim to, com ja wam powiedział, to co wyście mnie powiedzieli, a jestem tego pewien, że przez was pomnożą się obrońcy prawdy.

Błogosławię tedy półwysep, który znów będzie środkiem zbawienia i życia dla świata.

Błogosławię Was w imię Ojca przedwiecznego, aby Was napełnił męztwem i mocą; błogosławię Was w imię Syna przedwiecznego, aby Wam dał mądrość; błogosławię Was w imię Ducha św, który jest miłością; natchnnieni miłością, módlcie się o nawrócenie niezbożnych i o wytrwałość dla dobrych.

Benedictio Dei omnipotentis.

Słowa te Ojca św. napełniły radosnym zapałem dzielną młodzież katolicką Włoch, która tym aktem swym połączyła się do protestu całego świata katolickiego naprzeciw uroszczeniom pijemonckiego króla jako też republikanów, którzy marzą o majestacie dawnym pogańskiéj Romy światowładnéj. Sejmy włoskie, ministrowie włoscy oświadczają, że Rzym musi być Stolicą Włoch zjednoczonych, że bezeń nie ma jedności całkowitéj, a świat cały katolicki spieszy do tegoż Rzymu z hołdem czci, z ofiarą mienia swego, żeby zamenifestować, że Rzym jest świata całego katolickiego dzierzawą, że jest i będzie i pozostanie dziedzictwem Namiestnika Chrystusowego, choćby wysiłkiem większym jeszcze prawowiernych synów Kościoła. I Włochy katolickie zgodne w tym chórze ludów katolickich razem wołają: Viva Papa il Rè.

One to nawet, młode Włochy katolickie dały piérwszy popęd temu ogólnemu ruchowi ku uczczeniu Ojca św. w dniu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego.

Młodzież katolicka we Wenecyi powzięła najpiérw tę myśl święcenia pamiątki dnia, w którym pierwszy raz ofiarę najświętszą złożył dzisiejszy papież Pius IX.: młodzież w Bolonii poparła gorąco tę myśl, a znalazła gorliwie dzielnego rzecznika w *Unita cattolica.* Ta myśl zacna wszystkich serca sobie podbiła i zjednoczyła w olbrzymiéj a iście religijnéj manifestacyi. Duchowieństwo wyższe i niższe szlachetnie przodowało; nie usuwało się ze względów ludzkich na politykę rządu, każdy chciał być tu katolikiem, i niczym więcéj jak katolikiem, dyplomacyą wszelką zarzucając precz od siebie, z całą swobodą oświadczajac się za Papieżem, mimo wrażości rządu własnego naprzeciw Ojcu św. W pierwszych dniach zaraz miał Ojciec św. tę pociechę, że dotąd 180 tysięcy podpisów tych, którzy ofiarowali zań bądź to mszą św., bądź komunię św. Takiéj jednomyślności, takich objawów miłości, jedynie nasz Kościół światu dawać może przykłady. Niebo z pewnością mile wejrzało na te tysiące tysięcy serc błagających o łaskę dla strapionéj ziemi; i z całego serca piszem się na to zdanie pobożnéj duszy, które zapisała *Unita cattolica* iż „niepodobna aby jakiéj wielkiéj łaski nie miał okazać Pan Bóg z przyczyny Piusa IX i tych modłów tak licznych za nim zanoszonych.“

Stronnictwo bezbożne we Włoszech chciało kontrdemonstacyą uczynić; i kiedy obchodziły arkusze z podpisami tych, co chcieli komunię św. ofiarować za Ojca św., oni wydali wezwanie do składek na pomnik dla *Savanaroli,* który padł ofiarą Alexandra Borgii, jak się wyrazili. Piśmidło to nie miało żadnego podpisu, co niezawodnie jest dobrym znakiem czasu, że nikt nie śmiał nazwiska swego położyć pod takie bluźnierstwa.

Oto wizerunek zeń:

„Imię Piusa IX. przywodzi na pamięć Italii zdradę w roku 1848, Rzym i Bolonię zbombardowane i zajęte przez wojska cudzoziemskie; tysiące patryotów zamordowanych, gilotynowanych, wygnanych lub więzionych; barbarzyństwo średniowieczne odnowione w *Syllabusie,* syna bez serca, który złorzeczy swéj matce i błogosławi poganom, którzy rozdzierają jéj łono i chcą ją zamknąć napowrót w grobie, zkąd uwolniona była przekrew jéj synów. Otóż ten mąż, którego klerykalni wielbią w tym dniu. Wielbiony godzien wielbicieli. Naprzeciw téj apoteozie, ubóztwieniu zbrodni stawmy uwielbienie dla cnoty. Naprzeciw imienia Papieża krwawego i matkobójczego, stawmy imię Hieronima Savanaroli i t. d. i t. d.“ —

Biedna ta Italia, kiedy takich ma synów, których miłość Ojczyzny, a więcéj miłość dla wyrojonych politycznych doktryn i utopii przywodzi do takiego szaleństwa. W szale gorączkowym pchają oni kraj na przepaści coraz zuchwaléj: tajna prasa pomiędzy którą odznacza się cynizmem *Italia nuova,* coraz śmieléj targa się na osobę króla Wiktora, coraz jawniéj nawołuje do rokoszu. Powszechny Związek republikański wiąże swych członków przysięgą składaną na sztylet, zobowiązuje do mordowania tych, coby ich czarne tajemnice zdradzili, zaprowadza taką solidarność, że w osobie każdego z członków obrażone jest całe sprzysiężenie i mścić się ma obrazy każdego pojedyńczego. Jest to więc na wielkie rozmiary bandytyzm polityczny!

Rząd mimo strachu, jakim go nabawiają te sekty socyalistyczne i republikańskie już widzi się zniewolonym ścigać ich; do takich rozmiarów urosła ich śmiałość w zbrodni. I tak związek zwany *Progressa* (Postęp) obwieszczon jako państwu nieprzyjazny i społeczeństwu zgubny dla strasznych skrótobójstw. Nasuwa się tu mimowoli uwaga: czyż Ojciec św. nie miał słuszności potępiając w *Syllabusie* to zdanie, żę „Kościół może się z postępem pogodzić?“ bo czyż podobna z takim sekciarskim postępem mir zawierać, w sojusz wchodzić? Przeciw téj też dwulicowości w zasadach i życia po kilkakroć się Ojciec święty w swych przemowach do deputacyi odzywał. Oby u nas, gdzie to tak zamącone pojęcia społeczne i religijne, gdzie złe z dobrem w jednym obozie, gdzie nie ma prawie wybitnych katolików, ani antykatolików- oby nareszcie nastąpił rozdział ciemności i światła! Walka na zabój co do zasad: oto hasło nasze! Tolerancya zasad, nie osób, bo ta zawsze dobra mogłaby

być rozumna i zacna w naturalnym rzeczy porządku, w którym trudno o pewność niezawodną, nieomylną co do prawdy. Ale w nad naturalnym rzeczy porządku, a takim jest całe chrześciaństwo ze swym wpływem moralnym i spółecznym na ludzkość, w nadprzyrodzonym rzeczy porządku, gdzie pewność niezachwiana z Wiary, gdzie nieomylność jest prawdą od Boga objawioną, o tolerancyi dla zasad mowy być nie może. Tolerancya na tym polu dla zasad, dla nauk przeciwnych prawdzie bożéj, byłaby indyferentyzmem, byłaby niecnym pogardzeniem prawdą bożą. Niech taką nietolerancyą podoba się sto razy większym, niż *Libelt*, pisarzom nazywać fanatyzmem: Katolicy niechaj się dzierzą słów Piusa, nieomylnego nauczyciela całego świata katolickiego, a który tak wyraźnie zaleca miłość dla zbłąkanych, ale potępienie dla błędu, i który po wielekroć ubolewa nad tymi, co chcieli pogodzić zasady katolickie z antikatolickiemi.

Rzecz niezmiernie wstrętna rozpierać się z człowiekiem złéj woli. Takim jest pseudorzymski korespondent do *Czasu*. Ze świadomością złego złe broi. Uwziąwszy się na obronę rzekoméj misyi *Wałujewa*, wyzyskuje w tym celu znów przyjazd do Rzymu. carewicza W. X. Włodzimirza. Pisze on, że carewicz nie spodziewał się bynajmniéj takiego serdecznego przyjęcia od Ojca św., że go Ojciec św. przyjmował urzędownie, ale w sposób nadzwyczajny, zwykły tylko dla potężnych jakich monarchów panujących, katolickich, że cesarzewicz był rozczulony, Ojciec św. mocno zadowolony, że posłuchanie to w sali tronowéj trwało całą godzinę; i dodaje, że „te urzędowe grzeczności zamieniane między dworami: rzymskim a petersburgskim i urzędowe głoszenie (w Giornale di Roma) i wydatnianie takowych, jakoby publiczność nie była w stanie poznać się na nich sama, sprawiły wielkie wrażenie w Rzymie.“

Otóż Ojciec św. przyjął carewicza urzędownie, jak sobie ten życzył; ale posłuchanie nie odbyło się w sali tronowej, w lecz gabinecie Papieża, trwało krótko, nie godzinę; nikt nie widział rozczulenia, ani oznak radości u Ojca św.; są wszelkie powody do mniemania, że Ojciec św. umyślnie nic nie wspomniał o polityce, którą się WXiąże wcale nie zajmuje, a nie wspomniał dla tego, że byłoby bez celu mówić o rzeczach takiéj wagi do młodego człowieka, który światem goni za przyjemnościami jedynie.

Z powodu sekundycyi Ojca świętego ułaskawieni przestępcy polityczni, w ten sposób, że czas kaźni zmniejszon im na $^{2}/_{3}$.

Z kardynałem rzecz pewna nie by łozgoła mowy o polityce.

Opisując korespondent ceremoniał przyjęcia urzędowego, widocznie zakroił na wywarcie wrażenia wielkiego; ale to sztuczka mizerna. Ceremoniał to zwykły, nie zaś nadzwyczajny przy przyjmowaniu książąt z domów panujących. Opis przyjęcia dany przez *Giornale di Roma* nikogo, który zna styl urzędowy dla opisów urzędwych grzeczności, nikogo nie zadziwi, ani zgorszy. Przyjęcie każdego innego księcia z krwi królewskiéj opisuje podobnież *Giornale*. Więc nie było zgoła „urzędowego uwydatniania i głoszenia urzędowych grzeczności zamienianych między dworami rzymskim a petersburgskim.“ Tego uwydatniania pozwolił sobie w najprzewrotniejszéj intencyi korespondent do *Czasu*; a nie można się dość nadziwić redakcyi *Czasu*, że na tak grube haki da się ułowić.

Korespondentowi podoba się przedstawiać dwór rzymski jako dzieci, co się byle czém dadzą połakomić, ułudzić i wywieść w pole. Oczywisty w tém cel ten, żeby w kraju nie polegano na Rzymie, którego polityka tak nieudolna, tak dziecinna, tak dziecinnie się łudząca. Niechże sobie żartów p. korespondent nie stroi. Rzym katolicki już stary, tysiąc ośmset lat z okładem: nie czas mu na niemowlęcą politykę; Rzym stolicą świata chrześciańskiego, nie podobna mu polityka zaściankowa!

Co pisze, że tu w Rzymie już z tego przybycia W. Księcia do Rzymu „obiecują sobie niezmierne korzyści dla Kościoła katolickiego w Polsce, zmianę rządowego systematu; albo że „podnoszą ci głowę, co uporczywie utrzymywali, że p. Wałujew wszystko otrzymał, czego tylko żądał, i mówią: że wizyta W. Księcia jest uwieńczeniem téj misyi,“—jest po prostu wymysłem korespondenta. Może być, że to powtórzą inne gazety, drukując tegoż korespondenta listy; ale mimoto fałsz nie stanie się prawdą.

Dziwi się korespondent, że „po raz pierwszy od powstania polskiego i *wyrugowaniu z gabinetu swego* (? !) przedstawiciela carskiego p. Meyendorfa Ojciec św. przyjmował członka rodziny carskiéj u siebie i do tego urzędownie i z takimi honorami. Dziwi się tu fałesznie, żeby zdziwienie w publiczności obudzić nad faktem najzwyczajniejszym, że Ojciec św. zachował ceremoniał zwyczajny względem członka rodziny panującéj, mimo że z dworem tym zerwane dyplomatyczne stosunki. Aleć chyba by się dziwić carewiczowi że z pewną impertynencyą się narzucał swą osobą pomimo naprężonych stosunków dyplomatycznych; to téż gazety rzymskie nieurzędowe, jak np. *Corespondence de Rome* pochwyciły; lecz Ojcu św. nie ma się co dziwić, że zachował przyzwoitość towarzyską nawet w obec wroga, chyba podziwiać jego dobroć serca.

Correspondence di Rome tak w tym względzie pisze:

Co do Rzymu, albo się bardzo mylimy, albo syn cara nie miał wcale missyi; chyba że za missyą ma się uważać oswbiste ukazanie się carewicza w mieście, w kórym Rosya nie ma przedstawiciela i u Papieża, który gorzko opłakuje męczeństwo Polski. Rosyanie pod wpływem schizmy wyrobili sobie umysł skłonny zawsze do dumy i upatrują tam wielkość, gdzie jéj wcale nie ma. Ztąd idzie, że wpadają tym głębiéj, im wyżéj się podnieść zamierzali, i że przeciw nimże samym zwykle obracają się ich własne postępki, kóremi chcieli zadowolnić żądzę swą stawienia czoła wszystkiemu.“

A *Univers* przydaje:

Niektórzy wyobrażają sobie, że W. X. Włodzimirz przybył, aby podjąć rokowania pomiędzy św. Stolicą a Rosyą. My atoli nie wierzymy z tego ani słowa. Jedyną polityką *prawdziwą* Rosyi jest polityka *fałszywa*.

Podoba się dworowi petersburgskiemu, aby wierzono, że traktuje, kiedy nie traktuje. . . .

Daléj mimo nieprzyjaźni naprzeciw Rzymowi i nienawiści zdwojonéj przeciw katolicyzmowi, ten dwór uważa za dobre od czasu do czasu pokazać w Rzymie swych ministrów, dyplomatów, a nawet książąt. Spodziewa się ukoić wzburzenie ludności katolickiéj przez zwodnicze nadzieje, jakie ma sposobność szerzyć przez te rzekome misye (ces prétendues missions). Ale już on tyle razy uciekał się do tego sposobu, że już zużył się i nie oszuka nikogo.“

Myli się *Univers*: oszuka korespondenta, albo— społem z korespondentem oszuka *Czas* i dziennikarstwo polskie! Na tośmy zeszli, że łapią nas na plewy dyplomaci rossyjscy i korespondenci pseudorzymscy do *Czasu*.

Nie koniec rozprawy z korespondentem do Czasu. Posuwa się on aż do tego twierdzenia obłąkanego, które Czas wiernie zamieszcza, że „z tak czułych życzeń carewicza wiele osób wnosi, iż między dworem rzymskim a Prusami i Rossyją coraz ściślejsze zawięzują się stosunki w miarę ściślejszego także łączenia się Włoch, Austryi i Francyi. A jako potwierdzenie tego domysłu politycznego dodaje tuż bezpośrednio. „Uważano, że po raz pierwszy w sztabie jenerał-kanclera oficerowie pruscy w mundurach swych się zjawili“ na ćwiczeniach wojskowych. Wszak gienialne dowody! Francya broni Rzymu więcéj moralną powagą, aniżeli tą garścią żołnierza, którą trzyma załogą w Civita vechia. Dla rozprawienia się z Prusami żąda neutralności Włoch i Austryi, żeby mieć zabezpieczony tył, i żeby powstrzymać na froncie swym moskala, i w pojedynku takim, jakby sądem bożym, jakby ordaliami średniowiecznemi rozstrzygnąć sprawę za sąsiadem przemożnym. Ale dla pozyskania téj neutralności Włoch bynajmniéj nie potrzebuje Napoleon poświęcać Rzymu, i zadawać kłam sławnemu „Jamais“ Rouhera, swego ministra przez co by odstręczył od siebie całkiem katolików i nie miał się na kim oprzeć we Francyi a niechybnie padł by ofiarą Orleanistów i republikanów. Monarchia włoska dziś tyle zagrożona, że poparcie jéj przyobiecane już ją zwiąże u stóp Napoleona.

Korespondent złośliwie podsuwa, że świat katolicki wiąże się z sobą, a Rzym w obawie, że węzłem pomiędzy mocarstwami katolickiémi jest postanowiona zguba Rzymu, papieztwa, łączy się z herezyą i schizmą! Złości tu wiele, przenikliwości politycznéj nic zgoła.

Pisał też korespondent, że Papież miał szorstko ambasadorowi cesarskiemu powiedzieć „jeżeli wam ciasno w Civita vechia, jedźcie do innych miast, ale w Rzymie was nie chcę.“ Otóż rzecz się miała trochę inaczéj. Pewna osoba w Rzymie mieszkająca a bynajmniéj żadna osoba publiczna, w prywatnéj z Ojcem św. rozmowie mówiła o prawdopodobieństwie powiększenia załogi francuzkiéj w państwie papiezkiém; a wtedy Ojciec św. na zapytanie czy w Rzymie będziem mieli Francuzów, odpowiedział, że jeżeli im byłoby ciasno w Civitavechia, mogą się rozłożyć w innych miastach, że wszędzie będą u Papieża; ale że w Rzymie nie życzy ich sobie, ażeby się nie wydawało, że Rzym pozostaje mu wiernym z musu. Twierdzi korespondent, że Ojciec św. miał wyrzec odbierając dary „mam dosyć krzyżów, potrzeba mi pieniędzy.“ Jest to gruba potwarz. „Darowanemu koniowi w zęby nie patrzą,“ o tém dobrze wie Ojciec św.; i nigdy by się nie zdobył na podobnie brutalny objaw chciwości, on, co samą szlachetnością jest i miłością.

Liberalne gazety rozpisują się o prześladowaniu Polaków w Rzymie, donosi korespondent. Jeżeli te dwie przezeń przytoczone mają go za korespondenta, nic w tym dziwnego. Gdyby *Czas* podobne elukubracye odeń chciał przyjmować, a mielibyśmy, jestem pewien, narzekania tych liberalnych gazet włoskich żywcem w *Czasie* tak, jak korespondencye do Czasu powtarzają się w *Gazette du Midi* słowo w słowo.

Prowincyał Bazylianów ks. *Dąbrowski*, bynajmniéj nie jest chory, jak *Czas* donosił, lecz czerstwy zupełnie i zdrów. Ks. Monsignor Malczewski wychowaniec propagandy wyjechał na administratora dyecezyi w *Albanii*.

Kosztowniejsze podarki ofiarowane Ojcu św. były wyłożone w logiach Raffaela. Oto spis celniejszych:

1 kielich złoty w stylu bizantyńskim i takaż patena,
1 kielich srebrny z figurami,
dto. z pateną srebrną pozłacaną,
dto. pozłacany; kapa ze złota wysadzana perłami i granatami,
dto. cuppa ze złota wysadzona kosztownymi kamieniami i patena ze złota,
5 kielichów srebrnych ze srebrnemi patenami,
1 kielich srebrny z figurami i takaż patena,
1 Relikwiarz w kształcie świątyni z urną i relikwiami św. Walburgi, srebrny, pozłacany,
1 dto. srebrny w stylu gotyckim wysadzony kamieniami czeskimi z relikwii św. Jana Nepom.
1 dto. złoty z kamieniami drogimi i relikwią św. Leona Wielkiego,
1 dto. srebrny z relikwiami,
1 dto. srebrny i bronzowy z 4 kamejami i relikwiami zewnątrz.
1 dto. ze srebra i bronzu pozłacany z oprawą,
1 dto. z dwiema figurami z bronzu, pozłacany, zewnątrz relikwie św. Filipa,
1 mały relikwiarzyk z bronzu, pozłacany.
1 puszka w stylu gotyckim z emalią i drogiemi kamieniami,
1 statuetka srebrna Matki Bożéj della Segiola z relikwiami św. Róży.
1 statuetka bronzowa z podstawką przedstawiającą Niep. Pocz. N. Panny,
1 większa statua Niep. Pocz. N. Panny z marmuru,
1 serce ze srebra ze srebrnym wieńcem i jedno ze srebra pozłacane,
1 krucyfix z bronzu pozłacany z postawą kamienną,
1 krzyż drewnianny na nim wizerunek P. Jezusa z bronzu, pozłacany podstawa z bronzu,
1 krzyż (do noszenia na piersiach) wysadzany wielkimi perłami, na środku rubin jeden, a naokoło niego brylanty, do tego łańcuch złoty,

1 krzyż (do noszenia na piersiach) z wielkiemi brylantami i rubinami,
1 krzyż (do noszenia na piersiach) złoty z emalią i granatami. Wszystkie krzyże w bogatych futerałach.
7 świeczników srebrnych, a jeden z drzewa misternéj roboty,
1 kropielniczka srebrna z drogiemi kamieniami i relikwiami,
1 wielka miednica srebrna i 1 mniejsza do użytku przy mszy św. z dzbankiem srebrnym,
4 srebrne ampułki, i 3 srebrne dzwonki i puchar srebrny w bogatym futerale,
Nakrycie deserowe srebrne pozłacane,
Gołąbek srebrny na podstawce pozłacanéj, 2 Puzderka bogate zawierające 3 złote medale N. Panny 5 srebrnych i 1 bronzowy,
1 Necesserka do pisania ze słoniowéj kości,
1 dto. z porcelany z garniturą złotą, 1 korona kryształowa ze złotym medalionem.
2 wielkie tace i 4 wielkie misy srebrne, 12 srebrnych filiżanek i tyleż srebrnych podstawek,
1 przyrząd do kawy z porcelany saskiéj w bogatym futerale,
1 pulpit srebrny z drogimi kamieniami,
Torebka srebrna filgranowéj roboty, i rybka ze srebra,
2 wielkie wazony z porcelany, jeden z garniturą złotą, drugi ozdobiony różami z drutu srebrnego,
1 wazon kryształowy, bardzo kosztowny,
1 dto. z podstawką bronzową, pozłacaną,
Mała waza wysadzana kamieniami czeskimi, jeden klosz porcelanowy z liliami,
Przyrząd matematyczny na łupku z napisem,
Grupa z bronzu przedstawiająca Zbawiciela na skale,
Laska hebanowa z wyrobami fioletowymi,
Model starożytny Rzymskiego łuku tryumfalnego z drzewa, pozłacany z nakryciem kryształowym,
2 pugilaresy z herbem papiezkim,
Wielka świeca 6 stóp wysoka,
Agnus Dei w ramach bronzowych pozłacanych w bogatéj oprawie,
Południk na łupku,
Marmurowy Biust Archanioła Gabryela,
1 bogata poduszka atłasowa z herbem Ojca św.,
1 dto. z czerwonego aksamitu, wyszywana złotem, z herbem Ojca św.,
3 koszyki z kwiatami robionymi,
Płaskorzeźba przedstawiająca Niepok. Pocz. Najś. Panny ze złota,
Szkatuła hebanowa z dwoma obrazami malowanymi
Szkatuła hebanowa pozłacana, z obrazem N. Panny św. Jana i św. Piusa,
Szkatułka, na niéj poduszeczka z czerwonego aksamitu i tyjara, śrebrna, pozłacana,
Album fotograficzne z widokami miasta Civitavecchia, oprawa srebrna i pozłacana,
Księga oprawna w niebieski aksamit i srebro,
Album z adressem biskupów,
Mszał i Canon oprawne w biały pargamin wyzłacany, dto. i aparaty oprawne w czerwoną skórę, pozłacany
Księga adresów w czerwony aksamit oprawna, ozdobiona srebrnemi girlandami,
Akwarella wielka, na środku Nar. Pańskie i inne allegorye,
Obraz przedstawiający Wieczerzę Pańską, kopia obrazu Leonarda da Vinci.
Obraz Matki Bożéj, kopia z Carlo Dolci,
— — — z Sassoferrato,
Obraz św. Agnieszki w kosztownéj, pozłacanéj oprawie. Obraz Najś. Panny w oprawie z żółwiéj skorupy po bokach pozłacanéj,
Mały obrazek,
Portret Ojca św. w bogatéj oprawie,
Obraz P. Jezusa i N. Panny w śrebrnych ramach,
Obraz wymalowany na alabastrze przedstawiający św. Franciszka,
Obraz przedstawiający Niep. Pocz. N. P. w oprawie kosztownéj,
Rysunek przedstawiający transparent wystawiony na placu Rotundy d. 12 kwietnia t. r.
Obraz przedstawiający Aniołów adorujących Najś. Sakrament,
Najśw. Panna del buon Consiglio, (który umieszczony był w ołtarzu, przy którym Ojciec św. był wyświęcony na kapłana) w bogatych ramach, srebrnych, pozłacanych,
Obraz Matki Boskiéj, kopia z Guido Reni,
Obraz na płótnie przedstawiający bitwę pod Mentaną, malowany przez sławnego paryzkiego artystę p. Emila Lafont.
Wielki obraz przedstawiający zewnętrzną stronę katedry kolońskiéj z widokiem miasta, w bogatéj oprawie pozłacanéj, ozdobnéj herbem Ojca św.
Starożytny obraz przedstawiający św. Franciszka z Assyżu, obraz ze szkoły Barocci,
Kawał marmuru czerwonego z bronzową statuą św. Piotra,
Wielki zamek do drzwi,
Ornat ze stułą i manipularzem z czerwonego aksamitu wyszywany złotem, figury z jedwabiu,
Ornat z lamy srebnéj, wyszywany złotem i jedwabiem,
Stuła zezłotéj lamy z figurami,
Stuła biała złotem wyszywana na niéj figury 12 Apostołów,
Stuła biała z figurami, do niéj: pokrywiec bogaty złotem wyszywany.

P. S. Osobno wysłany list Apostolski Ojca św. którym wszystkim wiernym udziela się Odpust zupełny we formie Jubileuszu z okazyi koncylium ekumenicznego.

(τ. χ.) **Z Francyi.**

Gazeta południowa, wychodząca w Marsylii znana ze swoich zasad głęboko katolickich i legitymistycznych, podaje następującą wiadomość ważną choćby tylko jako pogłoska: „Dawny korespondent do *Debatów* z Florencyi, p. Monferra pisze z Paryża do *L'Italie* (wychodzącego we Włoszech po francuzku) co następuje: „Opuszczenie terytoryum papiezkiego po wyborach jest postanowioném. Dwa rządy (włoski i francuzki) ugodziły się w tym względzie. Wiecie, że ja nie bardzo chętnie po-

daję rzeczy za pewne, możecie więc uważać wiadomość tę za stanowczą. Będzie ona może zaprzeczaną w celach wyboczych, ale wkrótce czyny ją zatwierdzą." — Powyższa wiadomość czy pogłoska nasuwa każdemu bardzo wiele uwag. Najprzód zachodzi pytanie, czy ona jest prawdziwą: ileż to pogłosek bywa rozsiewanych po gazetach, a później pokazują się one przedwczesne, przesadzone albo zupełnie fałszywe. — Gdyby jednak wiadomość była prawdziwą, dowodziłaby ona jawnie jakie jest usposobienie większości narodu francuzkiego w sprawie rzymskiéj. Rząd francuzki zatrzymuje swe wojsko w Civita-vecchia jeszcze na czas wyborów, sądzi więc, że okupacya terytoryum papiezkiego pomoże mu do zyskania większości na wyborach. To przekonanie rządu oparte na raportach prefektów zebranych za pomocą środków, na których policyi francuzkiéj nie zbywa, nie jestże najlepszém i otwartem przyznaniem, że większość ludu francuzkiego jest za utrzymaniem władzy świeckiéj Papieża i za udzieleniem jéj potężnéj opieki wojska francuzkiego. Ale w takim razie czy ta większość ludu nie potrafiłaby się pomścić nawet po wyborach, gdyby w podobny sposób wyzyskiwaną była? Czy gabinety paryzki i florencki nie umiałyby w takim razie zachować lepiéj trochę tajników gabinetowych tak potrzebnych do odegrania komedyi wyborczéj. — Kilka dni temu p. Lavalette przy rozprawach nad budżetem ministeryum spraw zagranicznych złożył oświadczenia wręcz przeciwne pogłosce wyżéj podanéj. Przyznaje on usiłowania zaprowadzenia *modus vivendi* pomiędzy Florencyą a Rzymem; pochwala konserwatywne usposobienie gabinetu p. Menabrea, ale robi to samo wyznanie co poprzednik jego p. Moustier, że czas wycofania wojsk francuzkich z państwa papiezkiego jeszcze nie nadszedł i niewiadomo kiedy nadejdzie. Czyby i to oświadczenie miało na celu wybory? — My nie dziwimy się i nie bierzemy nigdy na serio konserwatywnych oświadczeń ministrów włoskich. Czyniły je i poprzednie gabinety. Czynił je i p. Ratazzi w téj saméj chwili, kiedy wyciągał rękę z pomocą bandom garybaldyjskim. A i gabinet p. Menabrea czyż postępuje szczerzéj? Wszakże w chwili zawarcia ugody co do przejęcia na się części długu papiezkiego przypadającego na prowincye zebrane, gabinet zobowiązał się do wypłaty procentów bez żadnego uszczerbku dla wierzycieli, tak zupełnie jak je rząd papiezki wypłacał, a pomimo to teraz kupony długu tego płacone są po odtraceniu 8 od sta, tak jak renta włoska, Rzym protestuje przeciw temu przez usta swego Nuncyusza w Paryżu ks. Chigi, i oświadcza, że raczéj z własnéj szkatuły dopłacać będzie wierzycielom to co im rząd włoski odcina, a nie ścierpi, aby ponosili dlań jakąkolwiek stratę. Czy rząd francuzki będzie chciał naśladować swych sąsiadów w zapewnieniach konserwatywnych, które po wyborach mają być niedotrzymane? Niedaleka przyszłość nam to wykaże. —

Wasz korespondent z Rzymu wspomniał już o natężeniu stósunków dyplomatycznych pomiędzy Rzymem a rządem tymczasowym hiszpańskim. Korespondencye z Madrytu potwierdzają zupełnie tę pogłoskę. Ks. Franchi Nuncyusz apostolski opuszcza Madryt pod pozorem osłabionego zdrowia. Nie zostawia on nikogo w nuncyaturze, któryby w czasie jego nieobecności załatwiał sprawy polityczne. Co się tyczy spraw sumienia pełnomocnictwo udzielone już zostało audytorowi roty. Wszyscy spodziewają się tu lada chwila zupełnego zerwania stósunków. Można było tego oczekiwać oddawna, t. j. od chwili wybuchu rewolucyi wrześniowéj. Ale ten szlachetny sposób postępowania nie został oceniony, owszem wzięto go za dowód słabości. Mówiłem już, że lud hiszpański jest pełen przywiązania i szacunku dla religii praojców, religii, która była dotąd zaszczytem i szczęściem Hiszpanii. Ale jak wszędzie tak i tu znajduje się partya rewolucyjna, która hałasem i teroryzmem wywiera zgubny wpływ na lud nawet spokojny, i powiększa się ciągle nowymi stronnikawi. Ta partya daje od czasu do czasu oznaki życia na zewnątrz jużto zaburzeniami ulicznemi, już zbrojném powstaniem jak w Kadyx, Malaga, Xeres, już wreszcie mowami gwałtownemi, zniewagami rzucanemi w Izbie przeciw Stolicy św. i całemu Kościołowi. Ministrowie patrzą na to, słuchają a nie starają się w żaden sposób uspokoić wzburzone umysły, owszém niektóremi czynami sami przyczyniają się do tego wzburzenia. I tak duchowieństwo nie odbiera od kilku miesięcy żadnéj zapomogi: pozostawione własnemu przemysłowi i zmuszone zdać się na miłosierdzie wiernych, nie wiele może z niego korzystać, gdyż nędza ogólna nie pozwala nawet najlepiéj usposobionym mieszkańcom przychodzić obficie w pomoc duchowieństwu: ztąd to ostatnie prawie umiera z głodu. Nie dziw przeto, że Stolica św. nie może dłużéj patrzeć obojętnie na takie podeptanie praw Kościoła, a milczeniem i obecnością swego pełnomocnika w Madrycie potwierdzać niejako czyny rządu tymczasowego. —

Kościół Lugduński, jeden z najdawniejszych w Galii, sięgający czasów apostolskich, odznaczał się zawsze i odznacza się gorącością swéj wiary i praktyką obowiązków religijnych. — Pisałem już dawniéj o album jakie Francya miała ofiarować Papieżowi z przyczyny otwarcia Soboru, a którego pierwsza myśl wyszła z Lyonu. Toż samo miasto przesłało do Rzymu wspaniały ornat, w którym Pius IX odprawił Mszą św. w d. 11 kwietnia. Jeden z mieszkańców Lyonu p. Dugas wraz z wielu innymi współmieszkańcami udali się do Rzymu, aby przedstawić Ojcu św. adres mieszkańców i złożyć 50,000 fr. zebranych z ofiar umyślnych na dzień sekundycyj. Posłuchanie miało miejsce we Czwartek d. 8 kwietnia. Pius IX wysłuchał z ojcowską dobrocią odczytania adresu, przyjął złożoną ofiarę, a po ukończeniu czytania odpowiedział w te słowa: „Uczucia wyrażone w imieniu tych, których przedstawiacie, rozczulają mię bardzo. Francya zrobiła dla mnie dużo, a w szczególności Lyon, drugie miasto Francyi nie przestaje nigdy okazywać mi swoje poświęcenie. To też ja modlę się często za gród ten. Modlę się przedewszystkiem za Włochy, które teraz najbardziéj pomocy z nieba potrzebują; ale zanoszę także me modły za Francyą i za świat cały. Serce moje napełnia się szczególną radością przy tém święcie, które daje wszystkim wiernym nową sposobność zjednoczenia się około Stolicy św. Módlmy się więc, aby Bóg zjednoczył nas wszystkich na drugim świecie w swéj miłości. Błogosławię Cię drogi synu, który przemawiałeś, was wszyscy, którzy tu jesteście, tych, w których imieniu tu przychodzicie, waszych rodziców, rodziny przyjaciół." — Pomimo przejścia jubileuszu Ojca św. składki na ten cel otworzone nie ustają. *L'Univers* zebrał już

blizko 200,000 fr.; inne dzienniki katolickie i dyecezye przeszło 400,000, co razem wynosi do 650,000 fr. Tak więc jeżeli subskrypcya potrwa jeszcze kilka tygodni, może dojść do sumy, o której w początkach mówiłem tj. do miliona fr. Nie wchodzą w to podarunki, które Francya w naturze lub w wyrobach sztuki na 11 kwietnia do Rzymu przesyła: jako to: kielichy, mszały, ornaty, pulpity i inne, których wartość kto wie czy drugiego miliona nie dosięga. Wszystkie te dary zbierają się bez żadnego uszczerbku dla dzieła świętopietrza, zuawów papiezkich, artyleryi papiezkiéj, które prowadzą swe czynności daléj i przedstawiają najpiękniejsze rezultaty. —

Praca rodzi bogactwo. Praca jest wolną, zaszczytną, uświęconą tylko w chrześciaństwie i przez chrześciaństwo. Jest to prawda, którą p. Michał Chevalier chciał odmówić chrześciaństwu, a przypisać postępowi nowoczesnemu wyobrażeń. Henryk de Riancey zbił dowodnie zasady uczonego ekonomisty. Ale potrzeba jeszcze wykazać fałszywość zapatrywania się p. Chevalier na pracę jako rodzącą bogactwo, jako będącą dźwignią prawdziwéj cywilizacyi, jako przyczyniającą się do wyzwolenia ludu z pod jarzma bogaczy, kapitalistów oddanych egoizmowi. Pod temi wszystkiemi względami Kościół pojmował pracę tak właśnie jak ją p. Chevalier pojmuje, i przez 18 wieków istnienia podawał pracy opiekuńczą rękę, aby ją uczynić żródłem bogactwa, postępu i wyzwolenia ludu. Chrześcianizm pierwszy dał wzór pracy wolnéj, bezinteresownéj, uświecającéj. Była to praca zakonników, którzy obok modlitwy oddawali się najcięższéj pracy ręcznej. Ich to rękoma niejedna błotnista, nieprzystępna okolica Francyi zamieniła się w kraj kwitnący. Dobry byt, moralność, oświata okolicznych mieszkańców zajęły miejsce nędzy i ciemnoty. Plantacya drzew nieznanych, zaprowadzenie winnic, ulepszenie narzędzi rólniczych i sposobów uprawiania roli, były w wielu miejscach skutkami pracy ciężkiéj tych rąk, które późniéj piastowały nieraz pastorał. Dając tak osobiście przykład pomnażania bogactwa kraju za pomocą pracy, osłaniał ją Kościół opieką praw i kar kościelnych. Synod odbyty w r. 1096 zebrania pod najsurowszemi karami kościelnemi niepokoić rólnika pracującego w polu, jego woły, konie dotykać się do jego pługu. Co więcéj, robi ten pług świętém miejscem schronienia, gdyż każe uważać rólnika zań ukrytego, jako nietykalnego, tak jakby się na miejscu poświęconém znajdował. — Rólnicy dóbr kościelnych nietylko doznawali najczulszéj opieki ze strony swych panów, ale powoli zmieniali się z niewolników w pańszczyźnianych, następnie w czynszowników, a czasami stawali się właścicielami, którą uprawiali. — Praca jednak nawet zupełnie wolna niewyda znacznych bogactw, jeżeli nie posiada jednego koniecznego warunku, tj. pokoju. Nad zapewnieniem to tego pokoju ludom pracował Kościół w wiekach średnich całą potęgą wpływu swojego. Z tych jego usiłowań powstał znany w wiekach średnich *pokój boży* (treuga Dei), jeden z największych tytułów do chwały Kościoła, na polu politycznego i społecznego życia narodów. Wiadomo jak był smutny stan społeczny ludów po rozpadnięciu się olbrzymiéj monarchii Karóla IV, pod jego słabymi następcami. Drobne, niezliczone cząstki lennicze, na które państwa rozpadać się zaczęły, prowadziły z sobą nieustanną wojnę, nieustanne napady. Rozboje, zabójstwa były na porządku dziennym; każden zamek, każda wieś prawie wojnę z sąsiadem. Wśród tych krwawych zatargów trudno było o sprawiedliwość, nieznano innego prawa nad prawo mocniejszego: słabszy, bezbronny, niemiał żadnéj obrony, żadnéj pewności życia i mienia. Jeden Kościół wyciągnął wtedy ku niemu rękę pomocy. Kościół pierwszy zaczął wprowadzać wzajemne ugody pokojowe. I tak w zgromadzeniu Biskupów, książąt i szlachty odbytém w Widon w r. 998 pod przewodnictwem biskupa du Puy, postanowiono, aby wierni byli ostrzeżeni w imię Boga, że mają być dziećmi pokoju. We wszystkich dyecezyach biorących udział w tém zebraniu, warunki pokoju miały być zachowane; a zwierzęta rólnicze lub pociągowe, kupcy i ich towary oddane były pod opiekę Kościoła pod grozą eksomuniki. W r. 1000 zbierają się liczne sobory: prawo wojny samowolnéj jest na nich potępione: obrazy wzajemne mają byc przedstawione sądom a zemsta osobista zawieszoną; tworzy się święta liga mająca na celu za pomocą uroczystéj przysięgi zachowanie powyższych kanonów. Ztąd wyradza się powoli ów pokój boży, (treuga Dei), którego pierwsze ślady widzimy na Synodzie zebranym w Zerluger w r. 1025. Ułożono tam że w całém hrabstwie nikt nie odważy się uderzać na swego nieprzyjaciela od *nony* sobotniéj aż do *prymy* poniedziałkowéj; że nikt nie uderzy ani na nowicyusza, ani na kleryka bezbronnego, ani na człowieka idącego z kobietami do kościoła, ani na żaden dom znajdujący się o 30 kroków od kościoła". W kilkanaście lat potém inny synod wzbrania wszelkiego ataku na wieśniaka, jego żonę, śpichlerz i wszystko, co do niego należy. Pokój boży rozciągniony został na nas od pierwszéj niedzieli adwentu aż do Trzech króli, i od poniedziałku poprzedzającego Wielki post do poniedziałku po Zielonych świątkach. Stolica św. potwierdziła te umowy, a wkrótce treuga Dei zaprowadzona została w Normandyi Anglii, Hiszpanii, Belgii, Włoszech. Królowie niemogli pozostać obojętnymi widzami tego ruchu pokojowego, musieli oni udzielać wpływu swéj powagi usiłowaniom Kościoła. — Ten jednak spełniał swe dzieło bez żadnego przymusu: całą bronią jego powaga świętości i bojaźń eskomuniki. Ileż to razy słyszymy powstających na straszną broń wyklęcia używaną tak często przez Kościół szczególniéj w wiekach średnich. Jeżeli jednak broń ta używana była w celu zabezpieczenia życia i własności bezbronnych, w celu ochronienia od szkody pracowników, w celu podania opieki pracy a przez to zwiększenia pokoju, bogactw i szczęścia ludności, czyż nie należy raczéj oddać hołd najwyższéj jéj potędze i zbawczemu wpływowi? — Zwróćmy jeszcze na to uwagę, że w tém dziele pacyfikacyi Kościół działał zbiorowo: ztąd początek zbiorowości czyli gmin, które powstając po miastach pod opieką władzy kościelnéj, nosiły nazwę *gmin pokoju*. Biskup miał tytuł „obrońcy miasta", ratusz nazywał się „domem pokoju", a przysięga, którą urzędnicy gminni składali w ręce biskupa, nazwana była „przysięgą pokoju". — Z tego wszystkiego widzimy jak Kościół pracując nad wytępieniem wśród ludności popędów wojowniczych i bezrządnych, zaszczepiał wśród nich zamiłowanie pokoju, opiekę pracy prowadzącéj do bogactwa; jak wskazywał władzom i królom samym ich najświętszy obowiązek obrony słabych przeciw samowoli mocnych. Z drugiéj strony wskazywał słabym, jak ma-

ją zdobywać bezpieczeństwo, wolność; zaszczepiał zamiłowanie stowarzyszeń ułatwiających pracę i bogactwo. Któż więc mu zaprzeczy, że pojął od wieków skuteczność pracy i bogactwa na wyzwolenie ludów? Któż będzie utrzymywał, że dopiero czas niedawny bogaty w postęp pzisiejszy, pojął i w czyn wprowadził te prawdy?

---

* Ze wsi 28 kwietnia.

Nie przyszłoby nam na myśl do pisma Waszego przesyłać artykułu politycznego, niemniéj prosiemy o umieszczenie kilku uwag o rezolucyi Sejmu Lwowskiego w reichsracie Wiedeńskim, bo to sprawa wielce pouczająca i donośniejszego znaczenia, niż zwykłe polityczne wypadki.

Najprzód niech nam wolno będzie wyrazić zadziwienie nasze nad chaosem inwektyw dziennikarstwa krajowego, żądającego bezzwłocznego opuszczenia reichsratu przez delegacyą Galicyjską, i to przed ostateczném załatwieniem rezolucyi in pleno; przypomniałoby to nieszczęsne przysłowie: „Krzyknęli: nie pozwalam, uciekli na Pragę.“ W ogóle w dziennikarstwie naszym zaczyna pokutować Syciński, negacya główną zasadą; nieszczęsny ów szlachcic odżył najzupełniéj w postaciach drukowanych arkuszy, tak zwanych demokratycznych organów publicystyki naszéj politycznéj. Smutne losy delegacyi Galicyjskiéj w reichsracie Wiedeńskim mają jednak ważniejsze przyczyny i powody i powinny nam zostać większą nauką, bo klęska obecna to tylko wynik, konsekwencya błędnych podstaw, błędnego stanowiska. Gdyby delegacya galicyjska była zajęła stanowisko, odpowiednie tradycyi narodowéj, w kwestyi konkordatowéj, byliby się przyzwyczaili z nią rachować, byłaby dowiodła, że silnie stoi na gruncie narodowym; rozbiwszy się w téj fundamentalnéj kwestyi zasad, nie mogła być późniéj przez rząd i ministeryum uważaną jako siła, jako całość na pewnych stojąca zasadach.

Kiedyż zwolniemy się z mameluctwa wszechwładnego dzisiejszego rewolucyjnego, a więc niwelacyjnego liberalizmu, tak sprzecznego z racyą bytu naszego, z tradycyą naszą, z przyszłością naszą! Na bolesnych naukach i doświadczeniach nie brakowalo nam w ostatnich dziesiątkach wieku tego. Liberalizm ten wszędzie z nami kokietował, póki był słabym, pomocy potrzebującym; wszędzie i zawsze gniótł nas, deptał, gdy był u władzy — na przykładach nam nie zbywa, czy weźmiemy Sejm frankfurcki z r. 1848, czy dalsze Sejmy Berlińskie ustawodawcze pruskie, czy niemieckie, czy reichsrat Wiedeński, czy Izby francuzkie po 48ym, czy rząd obecny królestwa Włoskiego: — gdziekolwiek się obejrzemy, gdzie liberalizm rewolucyjny w większości lub rządem, tam wszędzie byliśmy i będziemy odpychani, wzgardzeni, prześladowani. Bo liberalizm ten obecnie panujący, jest rewolucyjnym, a więc z natury swéj niwelacyjnym i kosmopolitycznym, a więc przeciwnym wszelkiéj tradycyi i narodowości. Lepiéj od nas, liberalizm dziś panujący pojmuje, że my bezwiednie reprezentujemy tradycyą, że przyszłość nasza jeśli ma odżyć, może tylko być dalszym ciągiem missyi naszéj katolickiéj w historyi, wolności, swobody zgodnéj, z odwieczną nauką Kościoła, uznającą hierarchią narodowości, jako dzieło ręki Bożéj, a nie niwelacyjny liberalny kosmopolityzm, który światem owładnął.

Klęska polityczna w Wiedniu nową nauką, ostrzeżeniem Opatrzności, zkąd słabość nasza, gdzie i pod jakim sztandarem kupić się winniśmy, jeśli do reszty zasobów narodowych zmarnować nie mamy, jeśli żyć chcemy.

Rozważmy szczerze, sumiennie, sprawy publiczne ostatnich lat trzydzieści — zobaczemy zawsze Kościół, katolików wszelkich krajów po stronie naszéj, liberałów zaś używających wszędzie, siły i wolności, by nasz kraj, nasz rozwój gnębić i hamować.

Powrót ogólny do zasad kościelnych zdobyłby nam od razu niesłychaną jednośc wewnętrzną wszelkich klass i stopni społeczeństwa naszego, a na zewnętrz wtenczas bylibyśmy siłą, bo na tradycyi historycznéj oparci, siłą, z którąby się od razu rachowano, któréjby nie szczędzono koncessyi, skoroby ujrzano, że się nie da rozbić byle słówkiem blichtru liberalnego.

Wizyty pasterskie.

IV.

Opuściwszy Bydgoszcz we czwartek 29 kwietnia o godzinie pół do dziesiątéj, stanął Arcypasterz w Pelplinie około pół do pierwszéj.

W *Pelplinie* bawił przez czwartek i piątek, wszelako pobyt jego w tém miejscu nosił całkiem cechę prywatną.

Ks. biskup Marwicz przyjął jak najgościnniéj i jak najserdeczniéj dostojnego gościa. Ks. biskup Jeschke i księża kanonicy byli zaproszeni do stołu. Wizytował Arcypasterz tylko księdza biskupa Suffragana i ks. prałata officyała. Oglądał także wspaniałą katedrę, w któréj od dwóch lat przybyło śliczne okno kolorowe.

Czas był bardzo nieprzyjemny, wietrzny i zimny a nawet śnieg padał 30go po południu.

1go maja w Sobotę siadł Arcypasterz na koléj w Pelplinie o pół do siódméj rano. W Bydgoszczy stanął wkrótce po dziewiątéj i zaraz z dworcu ruszył w drogę końmi pani hrabiny Melanii Skórzewskiéj z Lubostronia.

W *Łabiszynie* dokąd Arcypasterz zdążył zaraz po jedenastéj, czekało przy drodze duchowieństwo z baldakimem, bractwa ze światłem, chorągwie, obrazy i mnóstwo panienek w bieli i tłum ludu bardzo wielki. Z księży byli proboszcz miejscowy ks. Zientkiewicz i wikaryusz ks. Kobyliński. Ks. dziekan Pankau, ks. proboszcz Łabędzinski, ks. Hoffman z Chomentowa i ks. kanonik Polkowski. Przemówili do Arcypasterza ks. Zientkiewicz i ks. Pankau, Arcypasterz odpowiedział i rozpoczął się pochód przy śpiewaniu pieśni. Na zakręcie do kościoła wznosiła się brama tryumfalna z napisem: *Witaj i błosław nam* z dwoma wielkimi chorągwiami niebiesko-żółtemi. Kościół pobernadyński dosyć spory, napełnił się zaraz ludem. Ołtarz przystrojony był w kwiaty oranżeryjne. Po wszystkich obrzędach przyjęcia przyszła koléj na szkółki, których było trzy, jedna miejska o 2 klasach i dwie wiejskie. Dzieci nieźle odpowiadały. Arcypasterz potém do nich długo po ojcowsku mówił i

rozdał im katechizmy. Było po pół do drugiéj, kiedy przeszedł do klasztoru przytykającego do kościoła, gdzie mieszka proboszcz, poprzedzany całym zastępem panienek, którym rozdał koronki

Arcypasterz zaraz przyjmował obecne duchowieństwo potém burmistrza miasta Łabiszyna a w końcu panię hr. Skórzewską z córką i pannę Ciemniewską. Panie te były na całém przyjęciu. Po obiedzie nadjechał ks. Tołowiński z Mogilna i złożył Arcypasterzowi uszanowanie. Bierzmować zaczął Arcypasterz koło 4éj i wybierzmował osób 329. Między niemi pannę Klaudynę Skórzewską. Za ojca do Bierzmowania służył ojciec ks. Trąpczyńskiego. Ku wieczorowi obejrzał kościół i zakrystyę a potém jeszcze miał sessyą z dozorem kościelnym.

2go maja czas był wietrzny i ponury. Na mszy swojéj Arcypasterz posłał pax pani hrabinie Skórzewskiéj i rozdawał komunię św. Kościół posiada śliczną gotycką monstrancyę i bogatą puszkę, któréj nieużywano z bojaźni, aby nie została skradzioną, a któréj Arcypasterz kazał używać twierdząc, że rzeczy kosztowne ofiarowane zostały kościołom na podniesienie czci Bożéj, i że nie trzeba przez zbytnią ostrożność omijać woli donatorów. Na sumnie i na nieszporach był kościół natłoczony, ale Arcypasterz zajmował się wtedy sprawami wizyty. W nauce do Bierzmowania zostało zapowiedziane, że stósownie do rady udzielonéj przez Arcypasterza wznowione będzie majowe nabożeństwo. W przepełnionym kościele znalazło się tylko 31 osób do Bierzmowania i te Arcypasterz wybierzmował. Dzień dotąd wietrzny a nawet dżdżysty wypogodził się pięknie i Arcypasterz skończywszy czynność wizytacyjną, wybrał się do hrabiny Skórzewskiéj w Lubostroniu. Droga prowadziła wesołą doliną Noteci śród zielonych ładnie rozrzuconych lasków. Zabudowania lubostrońskie park i zamek wspaniale się przedstawiły. Gościnnie przyjęty zabawił Arcypasterz w Lubostroniu półtory godziny. Wrócił do Łabiszyna przed zachodem słońca.

3go. Śliczny pogodny ranek wynagrodził za dni poprzednie. Widok na dolinę Noteci, nad którą klasztor z pagórka panuje i na miasto świecił jasnemi barwami. Na mszą Arcypasterza zebrało się wiele ludzi. Znowu Arcypasterz posłał pax pani hrabinie Skórzewskiéj i znowu rozdawał komunię św. Po mszy przyjmował hrabinę Skórzewską z córką i pannę Ciemniewską. Podziękował potém za staranne i gościnne przyjęcie siostrze księdza proboszcza. Z pagórka sprowadzony został Arcypasterz pod baldakimem, a towarzyszyły mu cechy ze światłem, panienki w bieli, panie z Lubostronia i księża. Na wsiadanem ks. Zientkiewicz ze wzruszeniem żegnał Arcypasterza i pięknemi wyrazami za powolność parafii zaręczał. Arcypasterz serdecznie wśród wania ludu odpowiedział i wyruszył o kwadrans na dziesiątą końmi hrabiny Skórzewskiéj w drogę do Szubina. Jechał przez miasto a potém ciągle lasem sosnowym. Kilka chłopców z Szubina wybiegło naprzeciw Arcypasterzowi o pół mili w las. Użalił się ich fatygi Arcypasterz i dał im po obrazku. W Smolnikach przed domem pani Kłonieckiéj był łuk z zieloności. W Szubinie stanął przed 11tą. Ulice od wjazdu znalazł przystrojone w girlandy i pojedyńcze domy strojnie wyglądały. Przy wjeździe na rynek pod bramą tryumfalną z napisem czekali księża z baldakimem, bractwa i cechy ze światłem i chorągwiami i panienki w bieli rzucając kwiaty. Powitał Arcypasterza przemową ks. Kuczyński wikaryusz miejscowy i ruszyła procesya śpiewając pieśni. Ks. Sobeski proboszcz ze Słupów i ks. Wyderkowski proboszcz z Samoklęsk znajdowali się na przyjęciu. Procesya postępowała drogą wysadzoną jałowcem. U podwoi kościoła oczekiwał ks. dziekan Kentzer. W kościele przybranym obficie w zielone girlandy i wieńce oczekiwały porządnie ustawione dzieci szkólne. Lud zebrany bardo licznie nie mógł się cały pomieścić w kościele. Ks. Sobeski zawezwany nagle do chorego, musiał odjechać z Panem Jezusem przeto z kościoła na początku egzaminu szkółek. Egzamin jednéj szkółki miejskiéj o trzech klasach i jednéj wiejskiéj trwał przeszło pięć kwandransy i poszedł nieźle. Po egzaminie Arcypasterz długo i bardo serdecznie przemawiał. Katechizmy rozdał nauczycielom i dzieciom. W probostwie ks. Wyderkowski miał dłuższe posłuchanie i został na obiedzie. Nauka do Bierzmowania zaczęła się zaraz po 3éj. Do $5^1/_2$ wybierzmował Arcypasterz 288 osób. Była potém sessya z dozorem kościelnym. Złożyli następnie Arcypasterzowi uszanowanie landrat i burmistrz miejscowy. O $7^1/_4$ poszedł Arcypasterz do kościoła na nabożeństwo majowe. Tego wieczora odprawił je Monsignor Maryańszi i to w następnym porządku: wystawiwszy puszkę incenzował, potém odmówił koronkę dziesiątkami na przemian z ludem, z kolei nastąpiła litania do N. Panny i „Pod swoję obronę,“ było jeszcze czytanie z książki O. Prokopa*) śpiew *Tantum ergo*, incenzacya, błogosławieństwo puszką, znowu incenzacya i po schowaniu puszki „Witaj Królowa.“ Ks. Sobeski ze Słupów, który się znajdował na nabożeństwie majowóm, miał po nabożeństwie posłuchanie u Arcypasterza. On i ks. Wyderkowski znajdowali się na kolacyi.

W czasie mszy Arcypasterza śpiewały dziatki szkólne. Komunię św. rozdawał Arcypasterz. Ludzi było dużo. Po mszy wyszła procesya zwyczajna dni krzyżowych, a Arcypasterz wizytę na probostwie daléj prowadził. Przed południem w czas dżdżysty było obejrzenie kościoła i zakrystyi, do któréj kilka pięknych aparatów przez ks. Dziekana sprawionych przybyło. Niebawem nadszedł prezes sądu, katolik, i długą chwilę u Arcypasterza zabawił. Po obiedzie przedstawił się naprzód zarząd Towarzystwa św. Wincentego. Ci zaprosili Arcypasterza na sesyą wieczorem. Złożyli potém uszanowanie Panowie Sobescy, ojciec ks Juliana i ojciec ks. Józefa i sędzią Sobeski i ks. Julian Sobeski. Następnie przyjechał hr. Czapski ze Słupow i także uszanowanie złożył. Było w godzinach popołudniowych Bierzmowanie i wybierzmował Arcypasterz osób 99. Kończył potém Arcypasterz wizytę. O 6téj przyjmował deputacyę od pewnéj części parafian Szubińskich a następnie w deszcz udał się do szkoły na posiedzenie Towarzystwa św. Wincentego. Posiedzenie odbyło się bardzo porządnie wedle przepisów pod przewodnictwem pana Komasińskiego, który ma niemałą zasługę w tém, że upadające stowarzyszenie podtrzymał. Arcypastérz widząc z protokułu, że

*) Wyborna ta książka nosi tytuł: *Miesiąc Maryi dla ludu wiejskiego* przez ks. Prokopa kapucyna. Warszawa w drukarni Gazety Polskiéj. Wydanie ósme opuściło prasę w 1868 roku.

wsparcia w pieniędzach tylko rozdają, zrobił uwagę, iż należałoby także udzielać pomocy w wiktuałach. Ujęty doskonałym duchem téj konferencyi, serdecznie przemówił do członków Arcypasterz i udzielił błogosławieństwa. Nabożeństwo majowe odprawił w kościele Monsignor Maryański tak jak wczoraj. Na kolacyi byli znowu ks. Sobeski i ks. Wyderkowski i pożegnali Arcypasterza.

5go. Dzień był pogodny ale chłodny. Na mszy Arcypasterza kościół napełnił się ściśnionym tłumem. Dzieci szkólne ładnie podczas mszy śpiewały. Po mszy przemówił ks. dziekan dziękując Arcypasterzowi za powtórną wizytę i prosząc o błogosławieństwo. Arcypasterz odpowiedział obszernie i silnie; zachęcał ludzi do pobożności, do Sakramentów św. i przypomniał że Chrystus Pan Wniebowstąpieniem swojém drogę nam wskazuje. W końcu udzielił błogosławieństwo. Bractwa i cechy ze światłem i chorągwiami i panny w bieli odprowadziły Arcypasterza na probostwo. Po kawie przyjmował Arcypasterz matkę i rodzeństwo ks. Kłonieckiego a potém pożegnał uprzejmie księży miejscowych. Panienki stały od drzwi probostwa do powozu i zasłały drogę kwiatami. Odjechał Arcypasterz śród oznak serdecznych pożegnania końmi hr. Czapskiego ze Słupów o 9téj. W Szaradowie dzwoniono i ks. proboszcz Radecki czekał przy drodze z ludem, chorągwiami i światłem i z dziećmi szkólnemi. Ks. Radecki krótko a bardzo stósownie przemówił, potém chłopczyk ze szkółki deklamował zgrabny wiersz i oddał bukiet ślicznych kwiatów, a potém jeszcze dzieci szkólne zaśpiewały. Arcypasterz przemówił, podziękował, chłopczykowi co deklamował wiersz dał obrazek, udzielił błogosławieństwa i ruszył daléj. Do Kcyni przybył o pół do jedenastéj i znalazł uprzejme przyjęcie. —

List od księdza Mikoszewskiego.

Odebraliśmy z Genewy od księdza Karola Mikoszewskiego list z daty 23 kwietnia w odpowiedzi na korespondencyą naszą z Rzymu, jego osoby dotyczącą.

Pismo księdza Mikoszewskiego umieścilibyśmy skwapliwie, bo nigdy nikomu prawa obrony nie zaprzeczamy. Wszelako tyle w niém gwałtownych wycieczek przeciw Ojcom Zwartwychwstańcom a tak mało rzeczywistych sprostowań, że jest nam niepodobném w całości je wydrukować.

Nie możemy nikomu pozwolić na rozmyślne i zaciekłe poniewieranie tém, co szanujemy i co w obec niczém nieusprawiedliwionych napaści, mamy sobie za tém większą powinność szanować.

Cała ta niechęć dla Ojców Zmartwychwstaców ze strony pewnéj liczby duchownych z ostatniéj emigracyi, pokazuje tylko, że nieszczęściem srogo dotykani, nie umiemy jeno zazdrościć wszelkiéj wziętości uczciwie nabytéj, zżymać się na każdą wyższość i rzucać błotem na to, z czegobyśmy się między swoimi i między obcymi szczycić powinni.

Ci co biorą udział w jadowitych i niegodnych wrzaskach i smucą nas i oburzają. Sekty innowierców szarpią się wzajem z zaciekłością. Katolicy tak czynić w żadnym razie nie powinni.

O księdzu Mikoszewskim żaden prawdziwy syn kościoła katolickiego dobrze trzymać nie może. Ten kto się zdobył zuchwale na niegodziwy i obelżywy list do Ojca św. i chlubi się z tego listu, dla rzetelnych katolików jest zatwardziałym jawnogrzesznikiem.

W liście swoim ksiądz Mikoszewski broni się z zarzutów, których mu nasz korespondent nie czynił. Wspomina naprzykład, że rozgłoszono jakoby wyjechał do Polski, aby objąć arcybiskupstwo Warszawskie. To są potyczki z wiatrakami.

A teraz przytoczymy ustępy, w których ks. Mikoszewski w jakikolwiek sposób zaprzecza twierdzeniom naszego korespondenta.

„Korespondent twierdzi jakobym w czasie méj bytności w Rzymie miał podać Ojcu św. projekt tyczący się reformy Kościoła i jego zarządu duchownego i świeckiego, a mianowicie jakobym żądał oddzielenia Kościoła polskiego od jedności z Kościołem rzymskim, zniesienia celibatu i zrzeczenia się władzy doczesnéj papieżów. Wszystko to jest wymysłem. Listy moje wystósowane do Ojca św. ogłoszone w gazetach włoskich, w gazecie narodowéj, najlepiéj świadczą, żem nie myślał o podobnego rodzaju żądaniach..... Fałszywem też jest, że mnie papież zasuspendował, że mnie kazał wygnać z Rzymu, sam dobrowolnie Rzym opuściłem.“

Jeśli tak jest, zkądże poszły wszystkie wyrzekania i narzekanie na prześladowanie?

W dalszym ciągu ks. Mikoszewski skarży się na to, że go oczerniono w Rzymie i dodaje:

„Podwojono usiłowań dla wystawienia mnie w oczach Rzymu za niebezpiecznego człowieka, gdy się dowiedziano, że zamyślam się udać na missyą w kraje słowiańskie, że zamierzam ufundować zgromadzenie księży polskich, (ma się rozumieć za upoważnieniem Stolicy Apostolskiéj), że kardynał Barnabo bardzo dobrze mnie przyjął, i że jeden z prałatów poznawszy mnie z bliska, zamierzał mi wyjednać tytuł Monsignora.

Tu przechodzi do swego listu do Ojca św.:

Opuszczając Rzym, uważałem za potrzebę i konieczność zwrócić uwagę Papieża na sprawę narodową, na prześladowanie mnie i zarazem objaśnić go o OO. Zmartwychwstańcach jak ich uważa kraj i emigracya ze stanowiska narodowego. W wypowiedzeniu mojém jak to kiedyś obszernie dowiodą nie obraziłem zasad Kościoła katolickiego, którego jestem i pozostanę na zawsze wiernym synem. Wiem co jest prawdą, Bożą przechowywaną nieskażenie w kościele, a co jest pozostawione rozumowi ludzkiemu do badania i dochodzenia. Otóż co w tym ostatnim względzie miałem prawo sądzić postępki ludzi, bez względu na ich godność, według mego przekonania, tém bardziéj gdy się to tyczyło mojéj nieszczęśliwéj ojczyzny.“

Oto wszysko co ma pozór sprostowania lub zaprzeczenia.

Ten ustęp maluje ks. Mikoszewskiego. Ani pojmuje jak niegodnie postąpił sobie i brnie daléj. Gdyby był zdolny zastanowić się, samo rozpatrzenie kto go chwali a kto gani, wystarczyłoby aby go do upamiętania przyprowadzić.

Ks. Mikoszewski tak kończy:

„Uważam sobie za obowiązek zwrócić uwagę *Tygodnika*, że jego sądy o mnie są bez dowodów i nie mają żadnego fundamentu. O podróżach moich i składkach zbieranych wie dobrze kraj i emigrabya, dla dobra któréj odbywałem dalekie drogi.. Publicznym aktem usprawiedliwiłem się z każdego grosza zebranego. Żadnym faktem nie potrafi mi redacya dowieść, abym w jakimkolwiek wypadku wywoływał zgorszenia.“

My nad twierdzeniami ks. Mikoszewskiego uwag które nam się obficie nasuwają, czynić nie będziemy. Czujemy się tylko w obowiązku oświadczyć, że w korespodencie naszym rzymskim, człowieku zacnym, którego znamy jak najbliżéj i który, że nawiasem wspomnimy, nie należy do wielce szanownego zgro-

madzenia ojców Zmartwychwstańców, wszelką pokładamy ufność.

Ks. Mikoszewski sam siebie wynosi i chwali, kiedy wiadomo że popadł w złe u władzy najwyższéj duchownéj mniemanie. Tam niech się uniewinni. Żaden kapłan katolicki nie może i nie powinien ścierpieć, aby na nim ciążyło podejrzenie lub nieukontentowanie ze strony tych, których *Duch św. postawił aby rządzili Kościołem Bożym.*

To jeszcze dodajemy, że ks. Mikoszewski ten sam list, który do nas wystósował, równocześnie do orędowniczki swojéj, *Gazety Narodowéj* we Lwowie, przesłał.

— W dzienniku *Kraj* z dnia 28 Kwietnia znajdujemy korespondencyę z Poznania, w któréj się taki ustęp napotyka:

Dnia 11 kwietnia odbyło się po wszystkich kościołach naszych obu dyecezyi, jako w dzień sekundacyi papiezkich, uroczyste nabożeństwo z *Te Deum*, procesyami i odczytaniem *okólnika* arcybiskupiego, wydanego z tego powodu. Mimo to jednakże, dzień ten właśnie i odbyta w nim uroczystość kościelna przedstawiają pewne zastanowienia godne objawy i szczegóły, których pominąć nie można.

Tak np. powysyłało tu ztąd wiele bardzo osób telegramy powinszowalne w dniu tym do papieża, ale natomiast nie było żadnego zbiorowego adresu, nietylko już ze strony świeckiéj, ale nawet i ze strony duchowieństwa. Nasza partya katolicka zachowała w tym przypadku tém bardziéj uderzającą bierność, że ludzie nieliczący się do jéj szeregów pospieszyli pod wpływem uczuć narodowo-religijnych z życzeniami i powinszowaniami dla Ojca św.

Również uderza i abstynencya duchowieństwa naszego, zszeregowanego tak ściśle teraz i wprowadzonego w ciąglejsze i regularniejsze niż kiedykolwiek stosunki z Rzymem. Co więcéj, wyjechał nawet przed tym dniem ksiądz Arcybiskup Ledóchowski z Poznania na rewizyę kościołów w okolicy Rogoźna, Obornik, Czarnkowa, Ujścia — zkąd, nawiasowo powiedziawszy, dotąd jeszcze nie powrócił — tak, że dzień sekundycyi papiezkich obchodzony nader uroczyście w półprotestanckim np. Wrocławia, przeminął w katolickim Poznaniu nader cicho i niepostrzeżenie.

Mylimyż się, przypuszczając, że nie coinnego jak obawa, aby uroczystość sekundycyj papiezkich nie stała się powodem lub sposobnością demonstracyi polityczno narodowéj, wstrzymała tutaj obchód dnia tego? Względność podobna dla drazliwości politycznych, jakieby się z tego powodu były mogły objawić, byłaby istotnie charakterystycznêm symptomem usposobienia nie mniéj naszych sfer klerykalnych, jak naczelnego zarządu naszego Kościoła.

Czego korespondenci nie wypatrzą! Dla nich najprostsze rzeczy mają zawsze znaczenie tajemnicze, a wszystko, żeby pokazać, że więcéj i lepiéj wiedzą niżeli inni ludzie.

W tym razie fakta najwymowniéj zbijają domysły dziennika, który ze swojéj strony nawet się na artykuł o jubileuszu nie zdobył.

Partya katolicka zachowała bierność? Katolicy gorętsi nie zachowali zgoła bierności; mieli sposobność modlić się, przystępować do Sakramentów i ofiary składać, więc to właśnie skwapliwie uczynili.

Nie było adresu? Prawda, ale czemuż kto z tych co znajdują, że adres należało posłać, nie wziął inicyatywy? Może sobie niejeden wyobrażał przeszkody i trudności, rzeczywiście ani przeszkody ani trudności nie istniały. My przekonani jesteśmy, że adres podpisałaby ogromna liczba osób. — Dodamy jeszcze, że nigdy w takich razach inicyatywa z góry nie idzie.

Arcypasterz wyjechał z Poznania przed 11tym? Tak jest i dobrze uczynił. Wizyty pasterskie na przeciąg czasu od 7 kwietnia do 15 maja zapowiedziane były pierwéj, niżeli myśl obchodu jubileuszowego powstała. Azaliż należało zrujnować cały plan tych wizyt jedynie dla tego, aby dzień zkądinąd pamiętny i wielki, koniecznie w Poznaniu obchodzić? Arcypasterz zresztą bardzo uroczyście święcił jubileusz Ojca św. w Parkowie.

Przywiązanie Arcypasterza do Stolicy Apostolskiéj i do osoby Piusa IX. uwydatnia się w każdéj jego czynności, i próżno *Kraj* domysły tu jakieś podsuwa. Więcéj powiemy, jesteśmy pewni, że nicby tak nie cieszyło naszego duchownego zwierzchnika, jak każdy prawdziwie pobożny, zgodny a jak najwidoczniejszy objaw czci i uwielbienia dla widoméj głowy Kościoła.

Do objawów politycznych pola tu w żadnym razie nie było, i jeśliby kto chciał był z powodu jubileuszu Piusa IX, demonstracyę jaką polityczno-narodową uczynić, byłby tylko pokazał brak wszelkiéj delikatności i niezrozumienia tego, co cały świat katolicki tak dobrze zrozumiał.

Decretum Urbis et Orbis.

Inconfusibilis Evangelii Praeco extitit profecto *Sanctus Paulus a Cruce,* qui a Domino hisce propemodum temporibus, undecima nempe hora, ad erudiendam plebem suam missus, mercedem plenam et supereffluentem accepit. Hic enim Christi passionibus communicans et per urbes ac pagos pertransiens verbum vitae in aeternitatis cibum alendae Christifidelium familiae dispendebat, doctrinae opportunitate et veritate infirma confirmabat, disrupta consolidabat, et depravata convertebat; donec in exultatione metens quod in lacrimis seminaverat, manipulos plenissimos obiens in aeterna tabernacula portavit; spiritum vero suum alumnis, quos sub Crucis vexillo congregaverat, reliquit, ut in vineae cultura continuo adlaborarent.

Dextera autem Dei ad superos exaltatus in gloriae hujus indicium portentis inter mortales resplenduit, quibus permotus Sanctissimus Dominus Noster Pius Papa IX. audito consilio Eminentissimorum et Reverendissimorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium, Sacrorumque Antistitum, qui anno 1867. ex universo terrarum orbe ad colendum saeculare Principum Apostolorum Natalitium frequentissimi in Urbem convenerant, Apostolicum hunc virum in Sanctorum Albo adscripsit.

Post amplissimos Altarium honores Ei tributos permulti ex iisdem Sanctae Romanae Ecclesiae Patribus Cardinalibus, Sacrorumque Antistitibus, quo facilius Christifideles ad Crucis amorem ita excitarentur, ut nil aliud scire judicarent nisi Jesum et hunc Crucifixum, a Sanctissimo Domino Nostro Pio Papa IX. postularunt: ut Officium et Missam Sancti Pauli a Cruce, Congregationis Clericorum Excalceatorum a Cruce et Passione Domini Nostri Jesu Christi Institutoris, ad universam extenderet Ecclesiam. Eorum postulationibus a me subscripto Sacrorum Rituum Congregationis Secretario eidem Sanctissimo Domino Nostro fidelissime relatis, *San-*

ctitas Sua Apostolica auctoritate decrevit, ut deinceps festum Sancti Pauli a Cruce cum Officio et Missa, pro Clero Urbis approbatis die 11. Julii anni superius memorati, *sub, ritu duplici minori quotannis die 28. Aprilis ab omnibus* tam de Clero saeculari, quam Regularibus utriusque sexus, qui in Ecclesia universali ad horas Canonicas tenentur, *celebraretur*, servata tamen Rubricarum dispositione. Contrariis non obstantibus quibuscunque. Die 14. Januarii 1869.

C. Episcopus Portuen. et S. Rufinae Card. Patrici S. R. C. Praefectus.

Loco † Signi.

Dominicus Bartolini S. R. C. Secretarius.

Wiadomości potoczne.

— Donoszą nam ze *Śródki* co następuje:

W końcu z. m. w godzinie między 2 — 3 przybyło do lokalu szkólnego podczas lekcyi p. nauczyciela Sztark do zakładu sierót na Śródce 2 deputowanych z łona magistratu miejscowego, którym jako nie zupełnie dobrze władającym językiem polskim towarzyszył p. księgarz Żupański. Panowie deputowani byli przytomni egzaminowi dzieci w rachunkach, czytaniu polskiém i niemieckiém tłumaczeniu. Około godziny 3-éj przybył na planem przepisaną lekcyą kleryk z syminarium duchownego i na prośbę deputowanych katechezował obydwa oddziały z religii. Następnie opuściwszy szkołę, udali się na piętro, by przyjrzeć się domowemu urządzeniu, zobaczyć sypialnią dzieci, przekonać się o porządku.

Wszędzie zastali schludny porządek, dziatki choć ubogo ale chędogo przybrane, i nie dziw, że choć innowiercy, tak chlubny dla zakładu zdali referat.

Postępy dzieci wedle sprawozdania ich i rezultatu egzaminu były tylko w rachunkach nie bardzo dopisujące. Zresztą zadowolnienie swe wyrazili; co do czytania, tłomaczenia i religii wypadł nawet bardzo sąd pochlebny (überraschend gut.)

Magistrat też w skutek takiego zaopiniowania natychmiast przysłał 5 dziewczynek do domu sierót na Śródce i inne przesyłać przyobiecał, jako do zakładu odpowiadającego zupełnie swemu zadaniu.

— Piszą nam z *Poznania*.

Ucieszyła nas w jednym z poprzedzających nr. *Tygodnika kat.* wzmianka o tak skutecznie działającém, a nam niestety mało znaném towarzystwie „*Dziecińsiwa Jezusowego.*“ Podczas gdy we Francyi na tysiące liczy kółek i nie mniéj w Niemczech zwolenników, u nas mało o niém słychać. Prawda że u nas ubóstwo i ruina materyalna, tudzież wyjątkowe nasze położenie zamraża w samym zarodzie wszelkie podobnego rodzaju instytucye, których wzrost i rozwój polega li na wytrwałości i pieniężnych ofiarach. Atoli nie zabraknie w naszém społeczeństwie świętego zapału do wzniosłych i szlachetnych celów, tlejącego jak żnicz nieustannym płomieniem. By jednakże nie pozwolić mu zgasnąć, trzeba zachęty, podniety w młodém pokoleniu. Dziatek serca nieskalane z młodości pierwszéj do szlachetnych pobudek zachęcane, z latami wyrosną na prawdziwy przybytek cnót i poświęcenia. Poruszającą zaiste jest niejedna historya, któréj się doczytać można w rocznikach tego zgromadzenia, a świadczy mocno jak łaska boska tych zaledwo umiejących mówić Apostołów obrała sobie za narzędzia dobrodziejstwa na pogańskie ludy zlewające. Czyby też u nas podobnego nie dało się zawiązać towarzystwa, któreby niejako było przygotowaniem do postąpienia w szeregi braci towarzystwa *rozkrzewienia wiary św. Franc. Ksawerego?* Niechaj sobie rozważą pesterze duchowni, a gorliwość ich około powierzonéj sobie trzódki może nakłoni do bliższego przyjrzenia się temu towarzystwu, a może i z czasem do zaprowadzenia w swoich parafiach.

Załączam z tego powodu ustawy pomienionego towarzystwa ułożone wedle roczników:

Reguły towarzystwa dzieciństwa Jezusowego.

I. Zgromadzenia *zadaniem* jest dzieci chrześciańskie gromadzić na około boskiego dzieciątka Jezus już w najdelikatniejszym wieku.

1) aby zapatrując się na najświętszy obraz wykonywały wedle możności miłość chrześciańską,
2) aby wytrwałém współudziałem przyczyniały się do tego, żeby niezliczone owe dziatki w Chinach i innych krajach srogo przez rodziców swych pogańskich ze świata gładzone
   a. sakrament chrztu św. przyjęły,
   b. w razie zostania przy życiu, żeby po chrześciańsku wychowane były.
   c. i wedle zdolności wykształcenia odebrać mogły na rzemieślników, nauczycieli, nauczycielki, lekarzy i dusz pasterzy, którzyby jak przykłady tego dowodzą, zajęli się z gorliwością i skutkiem rozszerzaniem religii chrześciańskiéj między swymi ziomkami. —

Pod opieką Najśw. Boga Rodzicy, Aniołów stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego a Paulo stowarzyszenie rzeczone tak nadzwyczajnymi cieszy się rezultatami, czego dowodem są roczniki wydawane, że co do nawrócenia pogan ma prawo rokować sobie najpomyślniejsze nadzieje.

Towarzystwo ma swój *generalny zarząd w Paryżu, centralny* na całe Niemcy w Akwisgranie i zarząd *dyecezalny* przy niektórych stolicach biskupich któremu potem poddane są zarządy *parafialne.*

II. *Członkami* zgromadzenia mogą być dzieci zaraz po przyjęciu chrztu, a po przyjęciu pierwszéj komunii św. stawają się dozgonnie członkami honorowymi pod warunkiem, że przed albo zaraz po ukończeniu 21go roku życia swego wstąpią do towarzystwa *Rozkrzewienia wiary.*

III. Zgromadzenie świętéj młodości składa się z *kółek* po dwanaście liczących członków na cześć 2letniego dzieciństwa Jezusowego.

NB. Każde kółko za regularną opłatę składek odbiera bezpłatnie 1 egzemplarz roczników, które prócz tego pojedyńczym członkom po złożeniu $2^1/_2$ sgr. w 4 zeszytach się doręczają. Żądanie liczby egzemplarzy jest rzeczą sumienia a udzielenie więcéj niż jednego egzemplarza premii dla pojedyńcze-

go kółka, tylko wyjątkowo z łaski rady centralnéj nastąpić może.

Dwanaście kółek stanowi *pododdział*, a 12 pododdziałów *oddział*. Gdzie *oddział* istnieje, tam rocznie 2 msze św. się odprawiają, o których mowa pod Nr. V. *NB.* Najstósowniéj jest, żeby wielebni pasterze zaznajomili pobożnych nauczycieli i nauczycielki z bliższymi szczegółami co do utrzymania i rozkrzewienia zgromadzeń miejscowych.

IV. Aby być *członkiem* lub członkiem *honorowym*, trzeba miesięcznie złożyć datek 5 fenygowy i codzień odmówić Zdrowaś Marya z dodatkiem: święta Dziewico Maryo, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi!" NB. Tak długo dopóki dzieci same tego uczynić nie mogą, zastąpić ich mają rodzice lub krewni. — Składki można téż półrocznie lub rocznie *naprzód* złożyć.

NB. Dla zapobieżenia zbytecznym wydatkom przesyłać wypada składki zgromadzeniu *raz* tylko w roku, a mianowicie *przed* upływem każdego roku do zarządu *centralnego*.

V. W czasie między Bożém Narodzeniem aż do Oczyszczenia N. M. P. w którym kościół czci dzieciątko Jezus, święcąc zarazem powołanie pogan do chrześciaństwa, odprawia się w dniu którymkolwiek *mszą św.* na intencyą *wszystkich żyjących członków rzeczywistych i honorowych*.

Przy téj sposobności zalecić należy wiernym a po szczególe szkólnéj młodzieży zgromadzenie wykazując cel i błogie skutki działania jego, i losem 4a część imion chrzestnych a pomiędzy członków zgromadzenia się wybiera i wraz ze składką centralnemu zarządowi załącza, aby je dzieciom pogańskim na chrzcie w Chinach zadawać.

W czasie od II niedzieli po Wielkanocy aż do końca maja druga msza się zakupuje na dniu którymkolwiek na intencyą *członków rzeczywistych i honorowych* zgromadzenia. Stypendya na zakupienie obydwóch mszy św. odciągnąć można ze składki całego oddziału.

VI, Jego świątobliwość pap. Pius IX. zgromadzenie następującymi odpustami uposażył, jako to:

1. odpust *zupełny* dla wszystkich *żyjących* członków, obecnych na pierwszéj mszy św., którzy zwyczajne wypełnili warunki.
2. odpust *zupełny* dla obecnych na drugiéj mszy św. którzy zwykłe warunki wypełniali. Odpust ten można za *zmarłych* ofiarować.

AB. Obydwóch wyż. wymienionych odpustów uzyskać mogą na mocy dyspensy papiezkiéj także bez przystąpienia do stołu pańskiego dzieci, ktòre do 1éj komunii jeszcze nie przystępowały.

3. odpust *zupełny* dostępują w uroczystość: a) Oczyszczenia N. M. P. b) Aniołów stróżów. c) Św. Józefa. d) Św. Fran. Ksawerego. e) Św. Wincentego a Paulo.

NB. jeżeli się modlą po odbyciu pokuty św. i przyjęciu komunii św. o zachowanie i rozszerzenie zgromadzenia.

4. odpustu 7 lat i 7 razy 40 dni dostępują członkowie każdego porządnie ustanowionego zarządu zgromadzenia, *ilekroć* są obecnymi na zgromadzeniu zarządu albo w komitecie, do którego należą.

VII. W 12 najwspanialszych kościołach poświęconych świętemu dziecięctwu Jezusowemu i Najświętszéj Bogarodzicy Dziewicy, np. w Betlejem, w Nazarecie, na górze Karmel, w Loretto itd. — odprawiają się *co miesiąc* 2 msze św. a mianowicie: jedna za *członków* i *dobroczyńców* zgromadzenia, druga na intencyą *dziatek*, dla których ratunku zgromadzenie się zawiązało.

VIII. Przy wszystkich modlitwach i mszach św. zgromadzenia zawsze się modlą za *matkami* chrześciańskiemi, by wszystkie ich dziatki łaski chrztu św. dostąpiły, tudzież za młodszymi członkami zgromadzenia, by godnie przygotowani do stołu pańskiego przystąpiwszy, wytrwali w dobrych przedsięwzięciach i zamiarach.

NB. Nowa wyszła książeczka podrzędna dla przełożonych nad zgromadzeniami w Akwisgranie. Adres następujący w sprawach dotyczących zgromadzenia: Joseph Blum, Oberpfarrer zu st. Paul in Aachen—fr.—

Jak te drobne składki ofiarowane przez dziatwę przez Boga umiłowaną wiele dobrego zdziałały) dowodzą najlepiéj fakta:

Oto odkupili r. 1867, w którym towarzystwo miało dochodu 1,761,682 fr., dziatek 357,000 i sierót 24,000, jak to sam Tygodnik katol w jednym z poprzedzających donosił Nrów.

— Znany dziennik *Bromberger Zeitung* statecznie katolickiemu Kościołowi i katolikom nieprzychylny, taką bajkę w nrze z d. 20 kwietnia, w liście jakoby z Szubina pisanym umieścił:

„Szynkarze twierdzą, że przedaż wódki zmniejszyła się w ciągu zimy, najwidoczniéj jednak od Wielkiéjnocy. Księża wymogli na swoich parafianach, że ci złożyli śluby, które podpisami stwierdzić musieli jako się powstrzymują od używania wódki. Ci co nie chcieli na to przystać, zostali wykluczeni od spowiedzi wielkanocnéj. Taki tryb postępowania okazał się wielce skutecznym. Teraz w miejsce wódki sprzedają tanie wino daleko od wóki niezdrowsze."

Takie niedorzeczności dodaje gazeta wychodząca w kraju gdzie pierwszy lepszy katolik mógł ją zwłaszcza w kwestyi spowiedzi wielkanocnéj objaśnić.

— Na fundacyą imienia Piusa IX mającą uwiecznić w dyecezyi chełmińskiéj pamięć jubileuszu kapłańskiego Ojca św., zebrano w téjże dyecezyi około 8000 tal.

Jeszcze dodamy, że i w Pelplinie gdzie za staraniem księdzaj biskupa Jeschke wzniósł się piękny i obszerny klasztor dla Sióstr Miłosierdzia, teraz przy nieustającéj gorliwości tegoż dostojnika kościelnego zaczęto murować kaplicę odpowiednią do takiego gmachu.

— Odbieramy następujące uwagi:

Zbliża się czas układania nowéj rubryceli. Na téj drodze, gdy prywatne porozumiewania się nie doprowadziły do skutku, ośmielam odezwać się do rubrycysty Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj, aby się chciał okazać łaskawym dla nas i przesłać rubrycele staranniéj wypracowane i ułożone, niż to było w przeszłym, a gorzéj w tym roku.

Nic nie mówimy, co do samego rubrum, boć nie mamy pod ręką kalendarzy dyecezalnych i trudno niewprawnym w układaniu go, nie mającym nadto rubryceli

z lat dawniejszych dociekać, gdzieby mógł być błąd jaki, nie widzę też tego potrzeby. Ale tego słuszne mamy prawo wymagać, aby Rubrycysta umieścił, gdzie i kiedy jakie składki odsyłać, zwłaszcza, że Najprzewielebniejszy Arcypasterz wydał rozporządzenie (Confr. Dziennik Urzędowy Nr. 9.) co do dnia, w którym zbierać należy składkę na Rozkrzewianie Wiary św. Słuszne też mamy prawo prosić, aby w rubryceli papier był próżny do uwag koniecznych często na parafii, a wreście, aby rubrycela mocno była zeszyta. Wszakżeż maleńkie żądania nasze, ich wypełnienie chętnie opłacimy kilku groszami więcéj, jak dawaliśmy dotąd, jeżeliby druk rzeczywiście miał więcéj kosztować. Prosimy tedy, aby w roku przyszłym rubrycela nasza z równą starannością była ułożona jak rubrycela poznańska, która istotnie chlubę przynosi autorowi. Nie wątpimy, że szanowny Rubrycysta uwzględni słuszne nasze życzenia i poda nam do ręki rubrycelę dokładną i praktyczną.

Znamy jego gorliwość, uznajemy, że rubrycela z rokiem każdym lepsza, tuszymy też, że w roku nadchodzącym najzupełniéj zadowoleni będziemy.

Słyszymy, że na prywatne żądania odpowiadał ks. Z. iż za wiele od niego żądają, że nigdy wszystkim nie dogodzi. Niechżeż powyższe słowa będą mu dowodem że mało żądamy i małém się zadowolimy, zwracając za wsze uwagę na to, że autor poznańskiéj rubryceli wszystkim dogodził.

Jeślić jeden cel rubryceli poznańskiéj i gnieźnieńskiéj, niechżeż razem być może, jedność we wszystkiém będzie zachowana, zwłaszcza, że tu chodzi o rzeczywisty pożytek kapłanów.

— W dzienniku *Kraj* z 4. z. m. (Nr. 29) jest szczególna korespondencya z Rzymu. Korespondent utrzymuje, że w czasie nabożeństw Wielkanocnych w Rzymie dzieją się sceny gorszące. W téj mierze nadzwyczajnie przesadza. Prawda, niektórzy cudzoziemcy źle się zachowują, ale w ogólności zarzutu takiego czynić nie godzi się. Nadewszystko uderzyły go nieprzyzwoitości w Bazylice św. Piotra w czasie śpiewania *Miserere.* Otóż na *Miserere* nie do Bazyliki św. Piotra się chodzi, jeno do kaplicy Syxtyńskiéj, a tam tłok tak wielki, że się przechodzić nie podobna. Jest także *Miserere* w kaplicy kanoników św. Piotra, kaplicy przytykającéj do Bazyliki, ale naprzód to *Miserere* nie obudza ciekawości, a powtóre i tam niema miejsca do spacerów. Cała ogromna Bazylika jest wówczas opróżniona, tak jak zwykle, i można się po niéj przechodzić bez zakłócenia czyjego kolwiekbądź nabożeństwa.

Korespondent wspomina o ławkach panujących na *Miserere* u św. Piotra. Panujący mają trybunę, nie ławkę, w Sykstyn ie, w kaplicy kanoników nie bywają. Wszystko to są szczegóły, ale dobrze o nich wspomnieć, aby pokazać, jaka jest skrupulatność korespondentów do pism czasowych.

— Od wiarogodnego świadka, który cztéry dni bawił u księdza Arcybiskupa Zygm. Szczęsnego Felińskiego w Jarosławiu nad Wołgą, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Ks. Arcybiskup żyje nadzwyczaj skromnie. Rząd płaci mu 6000 rubli srebrem. Najął sobie dom drewniany o 8 pokojach na końcu jednego z przedmieść Jarosławskich. W jednym pokoju urządził sobie kaplicę, w któréj codziennie rano odprawia cichą mszę św. Służy mu do mszy św. młody kapelan z dyecezyi Warszawskiéj. Po Arcybiskupie miewa kapelan mszę św. Ks. Arcybiskup ubrany zawsze w czerwonéj rewerendzie, przy zwyczajnych odznakach biskupich. Bieg życia jednostajny. Czas wolny od modlitw trawi nad książkami, na których mu nie brak. Towarzystwa wszelkiego pilnie unika, chociaż zgłaszających się doń chętnie przyjmuje. Wychodzi z mieszkania pod wieczór na przechadzkę, którą odbywa nad brzegami Wołgi, zdala od ludzi. Towarzyszy mu jedna z osób jego otoczenia. W jego zaś otoczeniu znajduje się p. Brink, wuj, rodzony brat zacnéj matki Ewy Felińskiéj. Już on wiekiem podeszły i dobrowolnie dzieli z dostojnym synowcem wygnanie. Prócz wspomnianego kapelana ma ks. Arcybiskup przy sobie jeszcze lokaja Polaka. Moskale spotykający Arcybiskupa witają go z wielkiém uszanowaniem, ale się nie zbliżają do niego, jak w ogóle do katolickich duchownych, bo uważając ich za bardzo mądrych, boją się ich czarów. Pewnie to wynik podbechtywań oficyalnych, aby usunąć wpływ katolicyzmu na schizmę. Nazywają ks. Arcybiskupa polszoj archiréj. W trudne położenie wprawił ks. Felińskiego tamtejszy biskup schizmatycki Nił, który mu oddał wizytę raz i drugi; ks. Feliński zgrabnie mu wytłomaczył, dla czego rewizytować go nie może i odtąd wizyty ustały. Dawniejszy minister moskiewski Wałujew pisał z wyższego polecenia do ks. Arcybiskupa, że może powrócić do Warszawy, jeżeli przeprosi cara, za dawniejsze postępowanie. Odpowiedział na to Arcybiskup z godnością, że tego nie uczyni, a z powracających do kraju, jeżeli to kiedy w ogóle nastąpi, będzie ostatnim. Wnosić pewnie ztąd można, że ze swéj strony, gdyby mu rzeczywiście wrócić pozwolono, żądałby wpiérw cofnięcia przynajmniéj wszystkich zesłanych kapłanów. Pierwszym kapelanem ks. Arcybiskupa był ks. Potocki, pochodzący z ubogiéj rodziny wołyńskiéj, który uprzednio już we Warszawie był kapelanem i dobrowolnie mu towarzyszył na wygnanie. Zdaje się, że z tém poświęceniem łączył cele ambitne. Gdy go te zawiodły, nie okazał się godnym zaufania arcybiskupiego, opuścił swego biskupa, a rząd rozciągnął na naszym wygnańcu większą jeszcze opiekę, chociaż dla prawdy dodać musimy, że bezpośredniego dozoru, a w szczególności jakiejś opieki popa schizmatyckiego, o jakiéj dzienniki donosiły, nie ma nad Arcybiskupem. Ks. Potocki udał się z Jarosławia przez Petersburg do Sejn, zkąd go ks. biskup Łubieński wysłał jako swego delegata na on pseudo-katolicki osławiony synod do stolicy białego cara.

— Z wyżéj przytoczonego źródła dowiadujemy się o nadzwyczaj smutném położeniu Litwy a w szczególności katolicyzmu w dyecezyi Wileńskiéj. Nie będziemy powtarzali wiadomości zkądinąd już znanych; wspomnimy tylko o trójce albo szajce, która z ramienia Moskwy rządzi dyecezyą wileńską w miejsce zesłanego do Wołogdy ks. biskupa Stanisława Adama Krasińskiego. Trójkę tę stanowią księża kanonicy nominacyi moskiewskiéj: Tupalski, Żyliński i Niemeksza. Żyliński rządzi dyecezyą, a ci dwaj są jego pomocnikami. Żyliński

Niemeksza są ludźmi pozbawionymi nietylko katolickiéj wiary, ale wszelkiéj religii, oddani zupełnemu indyfferentyzmowi. Życie prowadzą niezmiernie rozwiozłe. Tupalski już starzec zatopiony w rozkoszoch i trawiony auri sacra fame. Znajomość takich szumowin tłomaczy nam smutne położenie Kościoła na Litwie i każe się najgorszych spodziewać następstw. Boże, który rządzisz Kościołem, broń téj cząstki Twéj owczarni od zagłady!

— *Prawitelstwiennyj Wiestnik* podaje cyfry o postępie usiłowań podjętych w celu zaprowadzenia prawosławia na Litwie. Na budowę nowych cerkwi i przerobienie ze starych gmachów, wydano rsr. 3,001,843. Inne wydatki, jak zaopatrzenie cerkwi w sprzęty, obrazy, itd. pokryte zostały ze składek pieniężnych w sumie rsr. 216,000 i ofiar w naturze przybliżonéj wartości 1.000,000 rsr. Ofiary te po większéj części otrzymano ze szczodrobliwości familii cesarskiéj, a zwłaszcza saméj cesarzowéj, która, jak wiadomo, jest gorliwą opiekunką bractwa szerzenia prawosławia. Z powyższych funduszów odnowiono w dziesięciu guberniach litewskich 1349 cerkwi, pozostaje do odnowienia 5337. Że do ostatniéj cyfry wliczone zostały kościoły katolickie, przyznaje pośrednio sam *Praw. Wiestnik* uwagą, że *„niektóre z tych cerkwi* (2337) *jako niemające parafij lub z innych powodów* (t. j. z braku parafian prawosławnych. *Red.*) mogą być zwinięte. *(Czas.)*

— Z Królestwa Polskiego piszą do *Czasu:*

Wznoszenie nowych cerkwi prawosławnych w różnych miejscach Królestwa nie jest zależném od rzeczywistych potrzeb mieszkańców, gdyż w takim razie wydatki na ten cel byłyby nader ograniczone, ale najczęściéj kieruje tu prosty kaprys gubernatorów. Tak się stało w Płocku, gdzie baron Mengden nie mogąc zmusić publiczności polskiéj, aby stósownie do jego rozkazu spacerowała na placu przed rządem gubernialnym, gdy jednocześnie spędzał tam tłumy żołdactwa, przez zemstę zajął ogród publiczny pod cerkiew, niszcząc tym sposobem najpiękniejszą ozdobę miasta. Podobnież na Pradze, na głównym placu obok starego miasta pospiesznie wykończają budowę nowéj cerkwi, jakkolwiek do dziś dnia wątpliwem jest, kto będzie do niéj uczęszczał. Prędzéj przypuszczaćby można, że wystawioną ona została jedynie w celu, aby na pierwszym zaraz kroku przy wjeździe do Warszawy uradować gości z nad Newy widokiem rozwoju prawosławia nad Wisłą. W Piotrkowie cerkiew miejscową uważają już za szczupłą dla gubernialnego miasta, powiększają ją więc kosztem rsr. 24000; w Rawie dla potrzeb parafian prawosławnych (razem osób 30 mężczyzn, kobiet i dzieci, bo garnizon ma swoją kaplicę pułkową), przerabiają na cerkiew kościół katolicki, na co wyasygnowano rsr. 13250. Częstochowa wreszcie dostaje również nową cierkiew już nie w interesie parafian, ale ze względu, że do miasta tego przybywa „corocznie z dalekich stron ogromna liczba pielgrzymów wynosząca nieraz około 100,000 osób“; uznano za konieczne, aby projektowana w Częstochowy cerkiew „odznaczając się wspaniałością na zewnątrz i pięknem urządzeniem wewnątrz, reprezentowała godnie wiarę prawosławną.“ Rosyanie przypomnieli sobie widać, że przed dziesięciu wiekami przystąpili do kościoła wschodniego, zwabieni tylko zewnętrzną jego okazałością, i dziś tego samego wpływu chcą doświadczać na pielgrzymach katolickich. Koszta budowy obliczone zostały na rsr. 45,500.

— Z Rosyi piszą do *Czasu:*

Przywykłym do dziwacznych wybryków organu Katkowa, nacechowanych zjadliwą nienawiścią ku wszystkiemu, co przekracza poziom moskiewskiéj kultury, zdawaćby się mogło, że po wylaniu potoków żółci na ujarzmione przez Rosyę narodowości, uspokoi się choć na chwilę zacięta propaganda prawosławnego panslawizmu. Katkow tymczasem przygotował niespodziankę, która najobojętniejszych nawet w zdumienie wprowadzić musi. Idzie tu ni mniéj ani więcéj jak o *przywrócenie na łono prawosławia* zachodniéj Europy. Do urzeczywistnienia podobnych zachcianek w oczach moskiewskiego organu nie ma żadnych przeszkód kardynalnych; potrzeba tylko dobrych chęci i obustronnego pobłażania w zewnętrznych drobiazgach. Pierwszy przykład ma dać z siebie kościół anglikański, jako w głównych swych zasadach najmniéj różniący się od prawosławia, a następnie łatwiéj już sprawa pójdzie z innymi *odstępcami* od prawowiernego wschodniego kościoła. Przedmiot ten kilkakrotnie już podnoszonym był przez *Moskiewskie Wiedomosti* i to z wyraźnym naciskiem na możliwe złączenie się z prawosławiem nietylko pewnéj liczby indywiduów, lecz całéj masy wyznawców anglikańskiego kościoła. Dla ułatwienia zaś i przyspieszenia tym ostatnim tak pożądanego rezultatu, apostół moskiewski przedstawia pośrednią drogę przez utworzenie *kościoła prawosławnego zachodniego,* któryby od wschodniego różnił się tylko obrzędami, a jednocześnie zwraca się do swoich współwyznawców z dowodzeniem, że taka tolerancyjna ulga dla *nowonawróconych* dozwalająca im zachowania przyjętych oddawna zwyczajów, nie przyniesie żadnéj ujmy dla prawosławia, bo przecież i „kościół rzymski przyjmując do swéj jedności unitów polskich, nie brał im za złe, że zachowali swoją formę obrządków, a w nich język starosławiański.“ — Nie wdajemy się w bliższy rozbiór *mrzonek Mosk. Wiedomosti;* sama treść ich powyższa dostateczną jest próbką, w jaką bezsensowność popaść może pióro moskiewskiego publicysty niekrępowanego cenzuralnym batogiem.

— Ksiądz biskup z Montpellier rozpoczyna nowy szereg objawów miłości i uwielbienia dla Ojca św. Oto jak się odzywa do duchowieństwa swojego:

„W czwartek 13 maja przypada 77ma rocznica urodzin Ojca św. Prosimy wszystkich kapłanów w dyecyi, aby ofiarowali św. ofiarę mszy na uproszenie, żeby Pan Bóg zachował długie lata Jego Świątobliwości Piusa IX. u steru Kościoła. Wierni wezwani być mają do połączenia się z księżmi w intencyi. Zgromadzenia Zakonne nie omieszkają ofiarować gorących modlitw i Komunii.“

— Od lat 23, to jest od kiedy został papieżem Ojciec św. miewa regularnie mszą św. o pół do ósméj. Zbiera się na tę mszę służba papiezka. Przedemszą odprawia Papież rozmyślanie na osobności, a potém za przejściem do kaplicy gotuje się modlitwą. Assystuje mu do mszy dwóch kapelanów i jeden kleryk tajny.

Msza nie trwa ani zbyt długo ani zbyt krótko, jest poważna i pobożna. Papież zatrzymuje się nieco dłużéj przy *Memento* za żywych i przy *Memento* za umarłych. W pieczołowitości albowiem swojéj obejmuje myślą Kościół cały. Na podziękowanie Panu Bogu, po swojéj mszy, słucha mszy, którą jeden z dwóch kapelanów w jego obecności odprawia.

Oprócz wielkich świąt, zwyczajnie dodaje kollektę (najwyższemu prawodawcy w kościele wolno tak czynić), mianowicie w niedzielę kolektę *pro universa ecclesia* (z W. Piątku), w poniedziałek *pro devotis amicis*, we wtorek *contra persectuores Ecclesiae,* w środę *pro se ipso sacerdote,* w czwartek *pro tempore belli* (od r. 1859), w piątek *pro vivis et defunctis,* w sobotę nakoniec *ad poscenda suffragia.*

Po mszy dziękczynnéj odmawia: *Dio sia benedetto,* trzy *Ave Maria* i *Salve Regina* co jest przepisane od lat dziesięciu dla wszystkich księży w Rzymie.

Kiedy między służbą a służba nazywa się w Rzymie rodziną (la famiglia) jest jaka nowenna, albo jaka szczególna dewocya, papież zwykle bierze w niéj udział Odmawia potém hory, czyta nieco w jakiéj książce duchownéj i dopiero skończywszy to całe nabożeństwo, bierze się do pracy codziennéj.

Czasem osoby pobożne otrzymują pozwolenie być na mszy Ojca św. i przyjmować komunię z jego ręki. Służbie raz na miesiąc komunię św. rozdaje.

Wszystko co poprzedza, wydaje woń świętości, napełnia spokojem i budzi ufność do kościoła, który takiego posiada naczelnika.

— W poniedziałek po niedzieli *in Albis* Ojciec św. pobłogosławił w jednéj z sal Watykańskich przeobrażonéj w kaplicę, małżeństwo księcia Parmy Roberta z chrzestną swoją (Piusa IX) córką Maryą delle Grazie Pią, siostrą przyrodnią króla Neapolitańskiego. Byli obecni obrzędowi, rodzina królewska neapolitańska, kardynałowie Clarelli, Antonelli, Panebianco, de Lucca, Monaco, la Valetta i wiele innych osób. Papież siedząc na stopniach ołtarza, zaślubił młodą parę, a potém ódprawił mszę św. na któréj nowożeńcy przyjęli z rąk Jego Świątobliwości komunię.

— Florencki dziennik radykalny *Gazetta del Popolo* pisze z powodu jubileuszu Ojca św.:

„Kto tylko ma rozum i choć trochę dobréj wiary, musi przyznać, że manifestacya Europy katolickiéj na cześć papieża, ma wielkie znaczenie, i że trudno o wymowniejsze fakta jak te oznaki czci ze strony najpotężniejszych monarchów, między któremi policzyć nam trzeba i protestanckiego króla pruskiego. Wartoby nam raz pozbyć się próżnych urojeń i śmiesznych przechwałek.“

— Wszyscy monarchowie katoliccy i niektórzy niekatoliccy kazali złożyć Ojcu św. powinszowania z powodu jego sekundycyi. W Belgii oprócz tego król i królowa znajdowali się 11. kwietnia na uroczystém nabożeństwie i nuncyuszowi przez dwóch najwyższych urzędników swego dworu, życzenia dla papieża oświadczyli.

— Na posiedzeniu Ciała Prawodawczego w Paryżu w dniu 9. kwietnia, P. Emil Ollivier postawił Ministrowi Sprawiedliwości trzy zapytania. Naprzód: czy biskupom francuskim będzie wolno udać się z całą swobodą na Sobór powszechny? Powtóre: jeśli się im to pozwoli, czy będą musieli porozumieć się z rządem co do kwestyj dotyczących się państwa? Po trzecie: czy rząd wyszle na Sobór Legatów lub posłów? Na to P. Baroche, Minister Sprawiedliwości i Wyznań, oświadczył: „Na zapytanie piérwsze odpowiadam, że biskupom rząd całkowitą swobodę pozostawi (*głosy liczne w izbie:* **bardzo dobrze**). Jakżeż się tam udadzą, ażali z wszelką niezależnością i bez poprzedniego porozumienia się z rządem? Na to powiem, iż zanadto szanujemy członków episkopatu, byśmy chcieli wywierać nacisk na ich postanowienia. Biskupi pojadą na Sobór z patryotyzmem, godnością osobistą i niepodległością: (*nowe i żywe przyzwolenie w izbie*). Co się tyczy trzeciego zapytania, nie widzę żeby było potrzeba obwieszczać w kwietniu, co rząd trzyma o rzeczy, którą dopiero w grudniu rozstrzygnąć będzie trzeba (**Bardzo dobrze — Bardzo dobrze**).“ P. Ollivier zrobił jeszcze uwagę, że z odpowiedzi Ministra wnosi, że artykuły organiczne dodane przez Napoleona I do konkordatu zniesione zostaną, czemu P. Baroche zaprzeczył. P. Jules Favre ze swojéj strony wyraził nadzieję, że się zbliżyła chwila rozdziału między państwem i Kościołem.

— Odkryto nowy rękopis *Naśladowania;* rękopis ten został nabyty przez Bibliotekę Cesarską w Paryżu. Najstarszy z dotąd znanych rękopisów nosi datę 1425 r., ten jest o kilka lat wcześniejszy, co się pokazuje z zamieszczonego przy nim kalendarza. Podniesie się znów niezawodnie z powodu tego rękopisu spór między stronnikami Gersona i stronnikami Tomasza a Kempis, który zresztą bardzo niedawno przycichł.

— Dnia 6 stycznia otwarte zostało w Madrycie stowarzyszenie naukowo literackie pod nazwiskiem Młodzieży Katolickiéj. Jestto rodzaj akademii, złożonéj z młodych katolików uczęszczających na uniwersytet, najrozmaitszych opinij i odcieniów politycznych, ale zdecydowanych bronić jedności religijnéj w Hiszpanii. Prace tego stowarzyszenia obejmować mają wszystkie przedmioty naukowe, literackie i polityczne, które w niczém nie znajdą się w sprzeczności, ani bezpośrednio, ani pośrednio z główną zasadą stowarzyszenia, to jest z ideą katolicką, jako źródłem wszelkiéj prawdy, dobra i piękna, i katolickiéj jedności jako podstawie społeczeństwa Hiszpańskiego. Stowarzyszony, któryby z namysłem i dobrowolnie wyznawał opinie przeciwne tym zasadniczym prawidłom, tém samém już przestawałby należeć do stowarzyszenia, i powinienby być z niego wykluczonym. Pierwsze posiedzenie zagaił młody margrabia de Monesterco, broniąc w świetnéj przemowie jedności religijnéj. Odczyty świetnych literackich utworów pp. Brieva Walgar i Sanchez De Castro zapełniły resztę tego piérwszego wieczoru, powitane z kolei równie rzęsistemi jak zasłużonemi oklaskami słuchaczy.

Nakładzca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.